WYDANIE B C Cena 3 złote

GŁOS WYBRZEŻA

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok I GDAŃSK, GDYNIA — CZWARTEK 19 CZERWCA 1947 r.

BIBLIOTEKA WYŻSZEJ SZKOŁY EKONOMICZNEJ W GDYNI Kat. 6529 60193

WIĘCEJ ROZMACHU

Podobnie jak w całym kraju tak i na Wybrzeżu kampania antyspekulacyjna nabrała szerokiego rozmachu.

Należy stwierdzić, że na długo jeszcze przed uchwaleniem ustaw przez Sejm partia nasza posiadała już rozpracowany plan postępowania i przemyślała ramy organizacyjne akcji. W sprawie walki ze spekulacją od początku nie było u nas żadnych różnic zdań między partiami demokratycznymi.

Dzięki temu solidnemu przygotowaniu akcja ruszyła naraz kilkoma torami. Nie zaniedbując bieżącej walki ze spekulacją przy pomocy starych form organizacyjnych i nie czekając na powstanie nowego aparatu, aktyw związkowy i partyjny ruszył w teren, by dać odpór próbom śrubowania cen na cukier i zapałki. W wyniku tej akcji kilkudziesięciu kupców zostało pociągniętych do odpowiedzialności przez Komisję Specjalną.

Równocześnie we wszystkich ośrodkach miejskich podjęto szkolenie fachowego aparatu antyspekulacyjnego spośród najlepszego i najbardziej oddanego sprawie demokracji aktywu terenowego, aby być przygotowanym do niezwłocznego uruchomienia komisji kontroli i innych — po ogłoszeniu odnośnych zarządzeń. Na dzień dzisiejszy ilość przeszkolonych działaczy wynosi już ponad 400 osób.

Wyrazem stosunku mas pracujących Wybrzeża do akcji antyspekulacyjnej jest rozmach, jakiego nabrało tworzenie terenowych i zakładowych komitetów do walki ze spekulacją. W przeciągu kilku dni teren województwa gdańskiego pokrył się gęstą siecią komitetów, w skład których wchodzą najlepsi działacze związkowi, partyjni i bezpartyjni, mężczyźni i kobiety. Nie licząc powiatowych komitetów do walki ze spekulacją powstało już PONAD 60 KOMITETÓW GMINNYCH. Na terenie miast działa około 30 KOMITETÓW DZIELNICOWYCH I OBWODOWYCH oraz 50 KOMITETÓW ZAKŁADOWYCH. Wszystkie one zostały wybrane dzięki akcji masowej, na wiecach i zgromadzeniach, na zebraniach sąsiedzkich robotników i pracowników, członków związków zawodowych i chłopów. Do dnia dzisiejszego przeprowadzono ogółem do 40 WIECÓW I ZGROMADZEŃ oraz PONAD 100 MASÓWEK z ogólną ilością około 50.000 UCZESTNIKÓW.

Bilans dotychczasowy akcji antyspekulacyjnej jest niewątpliwie pozytywny. Niemniej należy stwierdzić, że akcja ta musi nabrać jeszcze większego rozmachu. Ilość 140 zebrań i masówek, jest niewątpliwym osiągnięciem, ale dla TEJ akcji musi być uznana za niedostateczną. Nie powinno być ani jednego człowieka na Wybrzeżu, który by pozostał nie objęty akcją. Tak jak skutki spekulacji nie omijają nikogo z ludzi pracy, tak walka z nią nie powinna nikogo pozostawić poza swoim zasięgiem.

Tak samo ilość powstałych komitetów należy uznać tylko za początkowy sukces. Akcja antyspekulacyjna może i powinna stać się poważną szkołą walki o lepsze jutro dla wielu dziesiątków tysięcy ludzi pracy, którzy dotąd stali z dala od niej.

Dotychczasowe pozytywne wyniki akcji antyspekulacyjnej na Wybrzeżu wskazują, że znajdujemy się na właściwej drodze. Wyniki te powinny być bodźcem dla szerokiego aktywu do nowych wysiłków, do zwiększenia pracy masowej do przekształcenia rozwijającej się akcji w generalną rozprawę z blokiem spekulancko - reakcyjnym

Pierwsze rozmowy Bevina w Paryżu

Anglia i Francja doszły do porozumienia

w sprawie utworzenia Europejskiej Komisji Gospodarczej

PARYŻ, 18.6. (obsł. wł.). — Pierwsze spotkanie ministra Bevina z członkami rządu francuskiego nastąpiło wczoraj w ambasadzie angielskiej podczas przyjęcia, na którym toczyły się do północy rozmowy z premierem Ramadier i ministrem Bidault. Jak donosi korespondent Reutera, pierwsze rozmowy wywarły wrażenie, że rozmowy między Anglią a Francją przyjmą pomyślny bieg.

Rzecznik ambasady angielskiej oświadczył dziennikarzom, że podczas dzisiejszych dyskusji omówiono bardzo wiele spraw zbliżających do dojścia do porozumienia w sprawie propozycji amerykańskiej. Rozmowy dotyczyły bardzo wielu zagadnień.

Po przyjęciu w ambasadzie rozwinęła się rozmowa między Bevinem i ambasadorem Duff Cooperem ze strony brytyjskiej oraz premierem Ramadier i ministrem Bidault ze strony francuskiej. Funkcję tłumacza pełnił Herve Alphand, dyrektor departamentu ekonomicznego franc. min. spraw zagranicznych. Inni eksperci, którzy nie byli obecni na przyjęciu, przybyli potem i wzięli udział w rozmowach.

Dotychczas nie wyznaczono dokładnie porządku dziennego rozmów, jakie mają się odbyć jutro między ministrem Bevinem i ministrem Bidault. Nie zapadła też ostateczna decyzja w sprawie propozycji francuskiej, dotyczącej utworzenia czterech, specjalnych komisji, które miałyby się zająć zagadnieniami węgla, stali, transportu i rolnictwa.

Nie zdecydowano też, jakie kraje Europy mają zostać objęte pierwszym okresem planu gospodarczego.

Londyn 18. VI. (obsł. wł.) Liberalny „News Chronicle" pisze, że zadanie angielskich i francuskich przedstawicieli musi być w wielu kwestiach bardzo trudne, ponieważ muszą oni opracować sposób postępowania i pozostawić dla wschodniej Europy otwarte drzwi na możliwie długi okres czasu.

Konserwatywny „Daily Telegraph", wyrażając często poglądy b. premiera Churchilla, zapewnia, że propozycje amerykańskie nie posiadają żadnego związku z tak zw. „doktryną Trumana". Gazeta kontynuuje kampanię Churchilla, oświadczając, że jeżeli nie uda się zjednoczyć wokół planu Marshalla Europy zarówno wschodniej jak i zachodniej, to reszta Europy musi bezwarunkowo przyjąć na siebie odpowiedzialność i powziąć stanowczy krok ku koncepcji stanów zjednoczonych Europy.

PARYŻ, 18.6 (Obsł. wł.). Minister Bidault, udzielając Radzie Ministrów informacji, w sprawie przeprowadzonych rozmów anglo-francuskich oświadczył, że Anglia i Francja doszły do porozumienia w sprawie utworzenia europejskiej komisji gospodarczej, która zajmie się zbadaniem potrzeb Europy w związku z propozycjami generała Marshalla.

Minister Bidault dodał, że dziś wystosowane zostanie do Związku Radzieckiego zaproszenie do wzięcia udziału w tej komisji.

Dziś exposé premiera

na plenarnym posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia Sejmu Ustawodawczego przewiduje dwa punkty:

1. Exposé Prezesa Rady Ministrów.
2. Sprawozdanie Komisji Skarbowo-Budżetowej o projekcie ustawy skarbowej i preliminarzu budżetowym na okres od 1 stycznia do 31 grudnia 1947 r.

Sprawozdawcą generalnym jest poseł Wyrzykowski.

Posiedzenie rozpoczyna się o godz. 16-ej.

Rząd francuski ratyfikował

traktat z Wielką Brytanią

PARYŻ, 18.6 (Obsł. wł.). Na dzisiejszym posiedzeniu Rady Ministrów, któremu przewodniczył prezydent republiki Vincent Auriol, odbyła się dyskusja nad projektem ministra skarbu Schumana. Projekt został przyjęty.

Nowe dyspozycje w tej sprawie omówione zostaną na piątkowym posiedzeniu Rady, które poprzedzi debatę w Zgromadzeniu Narodowym nad przyjętymi postanowieniami. Podczas posiedzenia minister Bidault powiadomił zebranych o rozmowach anglo-francuskich. Na jego propozycję Rada Ministrów ratyfikowała traktat przyjaźni francusko-angielskiej.

Minister Bidault uda się w najbliższym czasie do Londynu celem wymiany zdań w związku z ratyfikowaniem traktatu.

Deszcze poprawiły sytuację w rolnictwie

Z powiedź dobrych zbiorów żyta i ziemniaków

Obecny okres deszczów przyczynił się znacznie do poprawy sytuacji w naszym rolnictwie. Z całego kraju napływają meldunki o znacznej poprawie sytuacji zbożowej i innych roślin uprawnych.

Stan żyta przedstawia się lepiej niż średnio, a w niektórych okolicach o glebie lessowej i glinkowej zupełnie dobrze. Na Dolnym Śląsku i Śląsku Opolskim spodziewane są zbiory 20 quintali z jednego hektara. W innych okolicach, bardziej suchych — 12 q z jednego ha.

Gorzej przedstawia się sytuacja z pszenicą ozimą, która ucierpiała z powodu silnych mrozów, a następnie wiosennej suszy. Natomiast pszenica jara dzięki ostatnim opadom deszczowym, została uratowana.

Jeżeli chodzi o zboża lekkie (jęczmień i owies), nastąpiła znaczna poprawa i spodziewane są zbiory średnie. Natomiast zupełnie dobrze zapowiadają się ziemniaki. Buraki ucierpiały jedynie w okolicach o suchych gruntach.

Prezydent de Nicola

cofnął swą dymisję

RZYM, 18.6 (Obsł. wł.). Podczas rozmowy z prezydentem, premier de Gasperi i przewodniczący Konstytuanty — Terracini oświadczyli, że dymisja jego wytworzyłaby sytuację, której nie można byłoby szybko rozwiązać i poprosili go, by porzucił zamiar podania się do dymisji. Prezydent de Nicola zgodził się i cofnął swą dymisję.

—«o»—

Wallace odwiedzi

po raz drugi Europę

NOWY JORK, 18.6 (Obsł. wł.). Były wiceprez. Stanów Zjednoczonych Henry Wallace, oświadczył, że w ciągu najbliższej zimy uda się ponownie do Europy i prawdopodobnie odwiedzi także kraje Europy Środkowej.

Wallace podkreślił, że chciałby się przekonać naocznie o postępach gospodarczych i społecznych, dokonanych w krajach Europy Środkowej i Południowo Wschodniej.

—«o»—

Strajk

robotników portowych w Antwerpii

BRUKSELA, 18.6 (Obsł. wł.). 11.000 robotników portowych w Antwerpii rozpoczęło dziś strajk. Przyczyną strajku była odmowna odpowiedź premiera Henri Spaaka w sprawie przyznania robotnikom podwyżki płac.

Władze radzieckie przekazały Polsce

bezcenne dobra kulturalne

zrabowane nam przez Niemców

MOSKWA, 18.6, PAP. — W dniu 16 bm. w gmachu ambasady R. P. w Moskwie odbyła się uroczystość podpisania aktu, mocą którego władze radzieckie, na wniosek Biblioteki im. Lenina, przekazały Polsce niezwykle cenne materiały książkowe i rękopiśmienne, zrabowane przez Niemców z Biblioteki Narodowej i Biblioteki Uniw. Warszawskiego. Ze strony polskiej akt podpisał ambasador Naszkowski, ze strony radzieckiej — przedstawicielka Biblioteki im. Lenina pani Kamieniecka.

Ambasador Naszkowski złożył podziękowanie rządowi radzieckiemu za przekazanie księgozbiorów, a dyrekcji i pracownikom Biblioteki im. Lenina za ich pracę pełną troskliwości i sympatię dla Polski.

Attaché do spraw nauki przy ambasadzie R.P, prof. Jan Dembowski, wygłosił referat, w którym scharakteryzował wartość księgozbiorów.

Zaznaczyć należy, że jest to już trzeci z kolei akt przekazania polskich dóbr kulturalnych przez władze i instytucje radzieckie. Muzeum im. Puszkina przekazało Polsce wiele obrazów i innych dzieł sztuki, a centralna Biblioteka Lekarska w Moskwie — zbiór książek polskiej biblioteki w Paryżu, zrabowanych przez Niemców.

Wśród księgozbioru obecnie przekazanego zasługuje na szczególną uwagę archiwum Zamojskich, zawierające materiały rękopiśmienne, będące unikatami, jak: archiwa Jarosława Dąbrowskiego, Tadeusza Kościuszki, Joachima Lelewela, Juliana Ursyna Niemcewicza, Jana Karola Kochanowskiego, przywileje nadawane przez królów polskich, poczynając od trzynastego stulecia, listy monarchów europejskich do królów polskich, kronikę Kadłubka, diariusze sejmów polskich z XV i XVI wieku, listy Voltaire'a, Monteskiusza, Byrona, Kanta, Schillera, Pestallozziego i innych sławnych ludzi, rękopisy wybitnych polskich pisarzy i poetów, poczynając od Jana Kochanowskiego, do Jana Kasprowicza — łącznie 1.000 teczek autografów i 453 księgi.

Materiały rękopiśmienne obejmują 10 skrzyń i 260 pak.. Zbiór książek rzadkich obejmuje pierwsze polskie druki z XV i XVI stulecia, pierwsze wydania polskich humanistów i inne „białe kruki".

Ogółem rewindykowany księgozbiór obejmuje 20.000 książek, 1.000 książek rzadkich i obszerne archiwum Zamojskich, dla przewiezienia którego potrzeba dwóch wagonów kolejowych.

Transport rewindykowanych książek do Polski ma wyruszyć w bież. tygodniu.

* * *

„Głos Wybrzeża" wychodzi dziś po raz pierwszy.

Wychodzi jako organ robotników Gdyni i Gdańska — miasta, z którego zaczął się w r. 1939 najazd niemiecki na Polskę. Wychodzi jako organ Polskiej Partii Robotniczej, partii, której polityka w pierwszym rzędzie zapewniła powrót do Polski Pomorza Gdańskiego i szerokiego pasa bałtyckiego brzegu.

W tych dwóch faktach jest zawarta treść naszej przyszłej pracy.

Umocnić polskość na odzyskanym brzegu bałtyckim, pomóc w odbudowie gospodarczej Wybrzeża, w rozwoju życia kulturalnego i społecznego tej ziemi — oto pierwsze zadanie naszego pisma. CHCEMY BYĆ PISMEM, WALCZĄCYM SKUTECZNIE O CAŁKOWITE, PEŁNE, BEZ RESZTY, ZAGOSPODAROWANIE PRZEZ NARÓD POLSKI NASZEGO BAŁTYCKIEGO WYBRZEŻA.

Robotnicy Gdyni i marynarze floty polskiej posiadają już swą piękną tradycję walki o sprawiedliwość społeczną i o demokrację. BĘDZIEMY WALCZYLI O TO, ABY NASZA ZIEMIA NIE POZOSTAŁA W TYLE POZA INNYMI CZĘŚCIAMI POLSKI, JEŚLI IDZIE O UDZIAŁ MAS ROBOTNICZYCH, PRACOWNICZYCH I CHŁOPSKICH W ŻYCIU SPOŁECZNYM I PAŃSTWOWYM.

Dalecy jesteśmy od próżnego zarozumialstwa, od fałszywego mniemania, że wszystko już jest u nas dobre. Wiemy, że Polska Ludowa, Polska, o którą walczymy i którą budujemy, powstać może tylko w uporczywym trudzie i w nieprzejednanej walce ze złem, którego dotąd nie potrafiliśmy usunąć i które dotąd kala naszą rzeczywistość. Będziemy się starali odzwierciedlać i organizować ofiarny trud dla Polski, polskiego świata pracy na Wybrzeżu Gdyńsko — Gdańskim i zarazem być wyrazicielem protestu szerokich mas ludowych przeciwko wszelkiemu złu, jakie jeszcze jest w naszym kraju. Będziemy się starali być przodownikami walki o Polskę uczciwą, o Polskę sprawiedliwą.

Wierzymy, że znajdziemy pełne poparcie społeczeństwa Wybrzeża, budującego w ofiarnym trudzie wielkość Rzeczypospolitej na bałtyckim brzegu.

REDAKCJA

Smutna Kariera Żołnierza spod Monte-Cassino

Od kilku dni w całej prasie brytyjskiej wywołuje sensację trwająca już od przeszło 2 tygodni obława na zbiegłego z więzienia w Norwich polskiego żołnierza, Zborowskiego.

Zborowski, który brał udział w walkach o Monte Cassino, odmówił przystąpienia do PKPR i od stycznia br. znajdował się w obozie dla tzw. niezdecydowanych żołnierzy polskich. Następnie aresztowano go pod zarzutem włamania do magazynów wojskowych i skazano go na 9 lat więzienia.

Zborowski zdołał zbiec z więzienia, zdobył broń i od 17 dni tropiony jest przez specjalne zmotoryzowane oddziały policji.

Podejrzewając żołnierzy polskich z obozu, w którym przebywał Zborowski, o okazywanie pomocy dawnemu koledze, policja brytyjska przeprowadziła już kilkakrotnie rewizję przeszukując cały obóz z rewolwerami, gotowymi do strzałów.

Akcja ta wywołała z kolei wielkie rozgoryczenie i depresję wśród żołnierzy polskich w obozie.

Poza sprawą Zborowskiego w dziennikach angielskich ukazują się coraz częściej wiadomości o kradzieżach i czarno-rynkowej działalności b. żołnierzy polskich na terenie Wielkiej Brytanii. Ten wzrost przestępczości w szeregach zdezorientowanych fałszywą propagandą żołnierzy polskich świadczy najlepiej, jak przestępczą jest propaganda reakcji, zmierzająca do utrzymania zagranicą ludzi, którzy tam w sposób nieuchronny schodzą na manowce przestępczości.

WCZORAJSZA PRASA WARSZAWSKA PISZE:

Pomoc dla Europy

czy pomoc dla reakcji europejskiej

Wypowiedziom Hoovera i oświadczeniu Marshalla na temat pomocy amerykańskiej dla zagranicy poświęca swój artykuł zagraniczny wczorajsza „Rzeczpospolita". Autor artykułu stwierdza, że kierujący się względami wyłącznie politycznymi amerykańscy mężowie stanu

...chcą udzielić pomocy finansowej i gospodarczej tym sferom społeczeństwa europejskiego, które, jak to wykazała praktyka we Włoszech i innych krajach europejskich, nie są w stanie tej odbudowy przeprowadzić, ponieważ nie chcą wyrzec się swoich przywilejów klasowych, a dążą do ugruntowania ich z pomocą amerykańską.

Dzięki swym zasobom materialnym Stany Zjednoczone mogłyby odegrać poważną rolę w odbudowie Europy. Odbudowa jednak możliwa jest tylko w tych krajach, gdzie postępuje naprzód stabilizacja wewnętrzna —

...która znowu jest nie do pomyślenia bez szerokiego udziału przedstawicieli partii robotniczych w rządach. Niestety dotychczas polityka amerykańska szła w znacznej mierze w kierunku wręcz przeciwnym, w kierunku wykorzystania pomocy gospodarczej, a niekiedy nawet tylko nadziei na tę pomoc dla wypierania klasy robotniczej z udziału w życiu politycznym i dla podtrzymania sfer antydemokratycznych. Tak się niestety stało, że obecnie uważa się, iż im bardziej reakcyjny jest system rządu w jakimś kraju, tym większe szanse ma on na otrzymanie pomocy i tym mniejsze są szanse wykorzystania tej pomocy dla celów istotnie związanych z odbudową gospodarczą.

NIE POMOC LECZ WSPÓŁPRACA

Publicysta „Życia Warszawy" stwierdza, że Stany Zjednoczone, które dwu i półkrotnie zwiększyły w czasie wojny swój potencjał przemysłowy, dla uniknięcia kryzysu muszą znaleźć nowe rynki zbytu. I dlatego plan pomocy dla Europy jest jednocześnie planem pomocy dla USA.

Ale, aby ten plan istotnie służył współpracy gospodarczej całego świata, która jest niewątpliwie jednym z zasadniczych warunków stabilizacji stosunków i pokoju, nie śmie on być ukrytą formą politycznego subsydiowania jednej grupy państw przeciw drugiej, ale winien opierać się wyłącznie na gospodarczych przesłankach racjonalnej — i równoprawnej — wymiany dóbr. I winien być uzgodniony i realizowany przez ONZ.

PRZED POSIEDZENIEM SEJMU USTAWODAWCZEGO

Rozpoczynającym się w dniu dzisiejszym obradom Sejmu, poświęca artykuł redakcyjny wczorajszy „Robotnik". Autor stwierdza:

Nie oczekujemy jakiegokolwiek pozytywnego wkładu do obrad Sejmu ze strony opozycji pod kierownictwem p. Mikołajczyka, która jak dotychczas wykazuje zupełną jałowość, negację i brak myśli konstruktywnej. Jesteśmy natomiast pewni, że posłowie z koalicji rządowej, z PPS i PPR na czele, staną na wysokości zadania i wykażą podczas normalnej sesji budżetowej nie mniej inicjatywy, temperamentu i oddania dla Polski Ludowej, niż w pierwszych miesiącach pracy Sejmu Ustawodawczego.

Nowy ambasador USA w Argentynie

WASZYNGTON, 18.6.47 (Obsł. wł.) Prezydent Truman mianował dziś Jamesa Bruce, przemysłowca z Maryland, nowym ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Argentynie. Dotychczasowy ambasador George Messersmith podał się niedawno do dymisji.

Bruce był dyrektorem licznych koncernów amerykańskich łącznie z Towarzystwem Amerykańskich Linii Lotniczych. Był on też zastępcą attache wojskowego we Włoszech i przedstawicielem Stanów Zjednoczonych na konferencję pokojową w Monte Negro.

Francji nie udało się opanować sytuacji w Indochinach

SAIGON, 18.6.47 (Obsł. wł.) Ho - Chi - Min, prezydent Vietnamu oświadczył dziś w przemówieniu wygłoszonym przez radio, że Francuzom nie udało się opanować sytuacji w Indochinach. Obecnie wojna trwać będzie przez długi okres czasu.

Ho - Chi - Min wezwał narody Azji, by pomogły narodowi vietnamskiemu w walce z francuską agresją.

Schacht przygotowuje plan gospodarczy dla Niemiec

NOWY JORK, 18.6 (PAP). „New York Times" donosi z Frankfurtu n/Menem, że władze amerykańskie zebrały Hjalmara Schachta z obozu odosobnienia w Ludwigshafen, celem poddania go „specjalnym badaniom".

Niemieckie władze więzienne oświadczyły, że Amerykanie odmówili wszelkich komentarzy na ten temat. Prasa niemiecka komentując fakt zniknięcia Schachta przypomina, że Schacht przygotowai ponoć plan gospodarczy dla Niemiec, który miał wywołać zainteresowanie w kołach amerykańskich.

—«o»—

Nowa grupa górników wróciła z Francji do kraju

Gliwickie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego przyjęło pierwszy w tym roku transport repatriantów, górników polskich z Francji.

Powracających rodaków przywitali na dworcu gliwickim przedstawiciele przemysłu węglowego, centralnego Związku Zawodowego Górników oraz partyj politycznych i władz miejskich.

Przedstawiciele górników polskich z Francji zapewnili w przemówieniach, iż pragnieniem ich jest praca dla własnej Ojczyzny.

Strajk marynarzy amerykańskich unieruchomił żeglugę w portach USA

Koleje zawiesiły dostawę do portów

NOWY JORK, 18.6 (obsł. wł.). Joseph Curran, przewodniczący Związku Zawodowego Marynarzy oświadczył dziś, że na skutek strajku marynarzy w portach Stanów Zjednoczonych, unieruchomionych zostało co najmniej 700 okrętów, należących do marynarki handlowej.

W samym porcie nowojorskim stoi bezczynnie 250 okrętów. Istnieje obawa, że wielki statek transoceaniczny „America" nie będzie mógł w przyszłą środę wypłynąć do Europy. Zgodnie z instrukcjami związku zawodowego, marynarze pozostają na pokładach statków, ale odmawiają pracy „ponieważ — jak oświadczył Curran — nie chodzi o strajk, ale o wstrzymanie pracy, które trwać będzie dopóty, dopóki nie zostanie podpisany kontrakt zbiorowy".

W ten sposób marynarze przyjęli hasło górników: „nie ma kontraktu — nie ma pracy".

WASZYNGTON, 18.6 ((Obsł. wł.). Amerykańskie towarzystwo kolei położyło dziś w nocy areszt na towary przeznaczone do wywozu zagranicę na statkach amerykańskich.

Zarządzenie to wprowadzone zostało natychmiast w życie i dotyczy również towarów przeznaczonych nawet do przybrzeżnego przewozu na statkach amerykańskich. Towarzystwo kolejowe podjęło tę akcję celem zapobieżenia zatrzymywaniu wagonów na całym wschodnim wybrzeżu Ameryki i w portach nad Pacyfikiem, gdzie setki okrętów odmówiło przyjmowania towarów. Rząd ze swej strony zmniejszył załadowanie węgla przeznaczonego zagranicę. Normalnie opuszczało dziennie Stany Zjednoczone 15 — 16 okrętów załadowanych węglem. Przedstawiciel Urzędu Transportowego oświadczył, że eksport z wielu portów na północy Stanów Zjednoczonych został zawieszony. Nie wymienił jednak nazwy tych portów.

Kanclerz Austrii Figl z poparciem generała Geoffrey Keyesa wysłał telegram do Związku Zawodowego Marynarzy w USA, prosząc ich o pozwolenie załadowania żywnością dziewięciu okrętów, przeznaczonych dla Austrii.

Lotniska w Turcji z pożyczki amerykańskiej

ANKARA, 18.6 (Obsł. wł.). Dziś podpisane zostało porozumienie między rządem tureckim i firmami amerykańskimi Westinghouse i White. Porozumienie przewiduje budowę lotnisk na sumę 43 milionów funtów tureckich.

Prace związane z budową rozpoczną się w przeciągu najbliższych 2 miesięcy i prowadzone będą w pierwszym rzędzie w Istambułu, Ankarze i Adana w południowej Turcji.

Wkrótce kongres partii Schumachera

NORYMBERGA, 18.6 (Obsł. wł.). Jak donosi agencja „France Presse" kongres niemieckiej partii socjaldemokratycznej odbędzie się w Norymberdze w dniach od 28 czerwca do 2 lipca br. Głównym mówcą kongresu będzie dr Kurt Schumacher.

Niemcy na pierwszym miejscu w dostawach zboża amerykańskie o

WASZYNGTON, 18.6 (Obsł. wł.). — Jak donosi korespondent Reutera z Waszyngtonu, amerykańska i angielska strefy okupacyjne Niemiec mają otrzymać w sierpniu br. 1 milion 372 tysiące ton zboża ze Stanów Zjednoczonych. Według danych Amerykańskiego Departamentu Rolnictwa, amerykańska i angielska strefy okupacyjne Niemiec otrzymają m. in. 415 tysięcy ton żyta, 204.500 ton pszenicy, 32.000 ton mąki, 25.500 ton kukurydzy i 53.000 jęczmienia.

Pozostałe dostawy mają otrzymać następujące państwa: Francja 17.000 ton, Włochy 29.000, Holandia 66.000, Dania 8.500 Egipt 8.500. Austria 46.000. Finlandia 17.000, Grecja 37.500, Norwegia 12.000. Polska 32.500, Rumunia 8.500, Szwajcaria 8.500, Anglia 25.500.

Zdecydowana postawa robotników zmusiła rząd francuski do częściowego porzucenia eksperymentu Bluma

PARYŻ, 18.6 (Obsł. wł.). Propozycje rządu francuskiego w sprawie premii od produkcji spotkały się z krytyką generalnej Konfederacji Pracy (CGT) Zw. Zw. Chrześcijańskich i organizacji pracodawców.

Sekretarz CGT Brun w wywiadzie udzielonym prasie zaznaczył, że projekt rządowy ustala maksimum premii, które nie może być przekroczone, co z jednej strony pozwala pracodawcy osiągać nadmierne zyski i korzystać z nich samemu, a z drugiej jest całkowicie sprzeczne z polityką zwiększenia produkcji.

CGT zwraca ponadto uwagę na konieczność wyznaczenia premii o charakterze powszechnie obowiązującym, a nie na podstawie bezpośrednich rokowań z poszczególnymi przedsiębiorstwami, wychodząc z założenia, że zwiększenie produkcji w niektórych przedsiębiorstwach jest chwilowo niemożliwe w związku z brakiem surowców i maszyn.

Niezadowolenie budzi również fakt, iż rząd jednostronnie przesunął datę zrewidowania całokształtu problemu płac i cen na grudzień i, że nie ustalił daty od której ma nastąpić wymiar premii od produkcji.

Dziennik „Parisien Libere" uważa iż projekt rządowy jest środkiem zyskania na czasie.

Pomimo, iż żądania pracowników nie zostały całkowicie uwzględnione, dzienniki paryskie są zdania, że przyjęcie przez rząd zasady premii od produkcji, można uważać, za początek nowej polityki gospodarczej rządu, która oznacza częściowe porzucenie eksperymentu Bluma.

„Humanite" podkreśla, że 45 dni zdecydowanej akcji klasy robotniczej wystarczało na pewną zmianę polityki rządu w myśl żądań pracowników.

Anglia interesuje się osiągnięciami Polski w dziedzinie odbudowy

LONDYN, 18.6 (PAP). Brytyjski minister planowania i odbudowy Silkin przyjął 17 bm. ambasadora R. P. w Londynie Michałowskiego, który wręczył mu materiały, dotyczące polskich osiągnięć w dziedzinie odbudowy i planowania.

Minister Silkin w rozmowie z ambasadorem polskim przedstawił dorobek brytyjski w tej dziedzinie oraz wyraził chęć nawiązania wzajemnej wymiany doświadczeń między urbanistami polskimi a brytyjskimi. Minister Silkin oświadczył, że zamierza jeszcze w roku bieżącym wyjechać do Polski, by zapoznać się z doświadczeniami i osiągnięciami Polski w dziedzinie odbudowy miast i wsi.

Minister Silkin zaprosił również przedstawicieli polskich kół urbanistycznych i architektonicznych do złożenia wizyty w Anglii.

Wystawa druków polskich w Nowym Jorku

NOWY JORK, 18.6 (PAP). Ambasador Winiewicz w towarzystwie konsula generalnego w Nowym Jorku Galewicza odwiedził wystawę druków polskich od czasów wyzwolenia, zorganizowaną w gmachu nowojorskiej biblioteki publicznej przez wydział słowiański biblioteki.

Wystawę tę, na której zgromadzono kilkaset eksponatów książek, druków i czasopism Polski Współczesnej zwiedziło już kilka tysięcy osób.

Przedstawiciele Polski na konferencję Międzynarodowego Biura Pracy

Na konferencję Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie, rozpoczynającą się dnia 19 bm., wyjechali z ramienia Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej: wicedyrektor Departamentu Pracy, J. Zieliński, dyr. S. Hartman, inspektor A. Nowiński, dr Kolabińska, dr Koźmian-Reicher.

Grupę pracodawców reprezentować będzie inż. J. Saper, naczelny dyrektor Zjednoczenia Przemysłu Cementowego oraz Cz. Chmielewski, dyrektor Działu Socjalnego Centralnego Zarządu Przemysłu Węglowego.

Komisję Centralną Związków Zawodowych reprezentować będzie, tow. J. Kofman.

Już uprzednio wyjechał do Genewy dyrektor Departamentu Pracy, tow. dr H. Altman.

600 dzieci polskich z Berlina spędzi lato w kraju

W najbliższym czasie przyjedzie do kraju na kolonie letnie 600 dzieci polskich z Berlina.

300 dzieci zostanie przyjętych przez RTPD oraz 300 dzieci przez Komitet Koordynacji Pomocy Dzieciom i Młodzieży.

Depesza pisarzy czechosłowackich do ministra Dybowskiego

Delegacja pisarzy czeskich i słowackich opuszczając granice Polski, przesłała następującej treści depeszę:

„Dziękujemy Panu Ministrowi za przyjęcie zgotowane naszej wycieczce. Podczas naszego pobytu w Polsce doznaliśmy od społeczeństwa polskiego wiele dowodów serdeczności i miłości. Mieliśmy również możność stwierdzenia, jak głęboka jest przyjaźń narodu czeskiego, słowackiego i polskiego. Dołożymy wszelkich starań, aby te węzły zacieśnić".

Francja oczekuje w napięciu aresztowania tajemniczego zbrodniarza

który truł kobiety w jednym ze szpitali Paryża

PARYŻ, 18.6. (Obsł. wł.). — Spodziewają się tu, że tajemnica, otaczająca aferę szpitala w Macon, zostanie ujawniona wkrótce przez dra Denis, głównego chirurga szpitala, który ma złożyć oświadczenie przedstawicielom prasy.

Komisarz Bascou, który rozpoczął dziś rano przesłuchanie pięciu członków personelu szpitala, na których ciążyły podejrzenia, oświadczył dziennikarzom, że przed upływem dwóch lub trzech dni nie zajdzie nic nowego, nikt bowiem nie złapał sprawcy morderstw na gorącym uczynku nalewania trucizny.

Do jesieni 1946 r. nie było żadnej księgi, która by wykazała, kto i kiedy pełnił dyżury w szpitalu, tak że policja zmuszona była prowadzić śledztwo wyłącznie przez dedukcję. Szpital w Macon od szeregu miesięcy cieszył się złą opinią. Krewni tych, którzy zmarli w dziwnych okolicznościach, dziwili się wyglądowi niektórych zwłok. Dziś mało jest chorych, którzy odważyliby się udać na kurację do szpitala w Macon.

PARYŻ, 18.6. (Obsł. wł.). — Specjalny wysłannik agencji France Presse, donosi, że tajemnica szpitala Macon wyjaśni się w najbliższym czasie, a aresztowanie „monstrum" jest kwestią chwili.

Zdaniem dra Spindlera, inspektora służby zdrowia, winowcajca, ewentualnie winowajczyni, aresztowany zostanie w końcu tygodnia. Dziś przybędzie do szpitala komisarz Bascon, który prowadzi śledztwo. Jak donoszą, przesłuchanych zostanie pięć podejrzanych osób, które śledzono już od kilku miesięcy.

Osoby te zatrudnione były od września 1943 r. przy pielęgnowaniu chorych kobiet, które w następstwie zmarły.

Wszystkie gazety paryskie wysłały do szpitala swych przedstawicieli, by zbadali na miejscu tę największą zbrodnię trucia XX wieku.

Jak wiadomo, opinia publiczna Paryża poruszona została niedawno wykrytą wielką aferą w szpitalu Macon. Prasa uważa, że jest to największa „zbrodnia trucicielska" XX wieku.

Chodzi mianowicie o 17 zgonów, jakie nastąpiły od r. 1945 wśród operowanych pacjentek oddziału ginekologicznego szpitala w anormalnych i niewytłumaczalnych okolicznościach.

Policja prowadzi od 9 miesięcy tajne dochodzenie. Koła lekarskie zaniepokojone są już przeszło od roku.

Chorzy, którzy na drugi dzień po operacji znajdowali się w stanie zadawalniającym, nagle umierali. Lekarze stwierdzili u chorych całkowity zanik odruchów. Przeprowadzono autopsję i dyrektor laboratorium toksykologicznego w Paryżu stwierdził, że zgony wywołane zostały przez truciznę z rodzaju atropiny. Powzięto daleko idące środki ostrożności. Upłynęło 6 miesięcy od czasu 2 ostatnich zgonów, co oznacza, że ewentualny zbrodniarz zdradził się dochodzenia. Analiza wnętrzności ostatniej ofiary wykazała w organizmie obecność trujących substancji.

Tajemnica pozostała dotychczas niewyjaśniona, ale śledztwo zacieśnia z każdym dniem krąg wokół zbrodniarza, który spowodował śmierć 17 osób w przeciągu trzech lat.

Gauliści opracowują ustawy antyrobotnicze a Leon Blum ich popiera

PARYŻ, (Obsł. wł.). Projekt ustawy, wniesionej na Zgromadzenie Narodowe w sprawie ograniczenia prawa strajku w instytucjach, których funkcjonowanie jest niezbędne dla życia narodu, stanowi przedmiot komentarzy prasowych. W pierwszym rzędzie zwraca się uwagę, że projektodawcy ustawy są członkami UDSR, partii zbliżonej do gen. de Gaulle.

Dziennik „Humanite" pisze, że ustawa ma na celu założenie żelaznych obręczy na klasę robotniczą z ukrytą intencją sparaliżowania obrony republiki.

Wobec zadowolenia, wyrażanego przez prasę prawicową, charakterystyczne jest stanowisko Bluma w „Populaire". Blum pisze: „Jeśli obowiązujące ustawodawstwo nie daje władzy wykonawczej środków na uregulowanie konfliktu, można uczynić tylko jedną rzecz, a mianowicie przedłożyć Zgromadzeniu Narodowemu pod natychmiastowe głosowanie nową ustawę".

Biuro „CGT" w sposób kategoryczny zaprotestowało przeciwko jakimkolwiek ograniczeniom prawa strajku. Sekretarz Generalny CGT Jouhaux oświadczył:

„CGT nie zgodzi się nigdy, aby drogą ograniczających ustaw zadano cios prawom zawartym w konstytucji. Zamierzenia takie będziemy zwalczać ze wszystkich sił. Nie istnieją strajki, które by rozpoczynano przed zasięgnięciem opinii robotników. Nie można prowadzić strajku bez ich zgody. Naiwni są ci, którym wydaje się, że mogą ograniczyć przez ustawy ruch robotniczy.

Machinacje andersowców w Anglii

napiętnowane przez dziennik brytyjski

LONDYN, 18.6 (Obsł wł.). Korespondent „Reynolds News" omawia działalność andersowców na terenie Wielkiej Brytanii.

Pisze on, że niektórzy andersowcy, którzy przybyli z Włoch z kieszeniami pełnymi dolarów amerykańskich i biżuterii, zdobytych w czasie służby wojskowej, postanowili stać się bogaczami. Po przybyciu do Wielkiej Brytanii zostali oni przedterminowo zdemobilizowani przy pomocy swych protektorów brytyjskich i wystarali się o pozwolenia na otwarcie przedsiębiorstw, umożliwiających im spekulację.

Ponieważ pozwolenia takie nie są udzielane cudzoziemcom, Polacy ci występowali pod obcymi nazwiskami. Korespondent utrzymuje, że PKPR wydaje Polakom fałszywe zaświadczenia pracy po cenach od 100 funtów wzwyż, by umożliwić im demobilizację. Wielu Polaków już zdemobilizowano dzięki powołaniu się na zatrudniające ich rzekomo firmy angielskie.

Polacy finansują po cichu niektóre przedsiębiorstwa, stając się de facto ich właścicielami. Zdarza się również, że Polacy kupują po wygórowanych cenach firmy, zarejestrowane na nazwiska ich fikcyjnych żon. Proceder kupowania i sprzedawania nazwisk kobiet angielskich dla uzyskania zezwolenia na otwarcie przedsiębiorstwa rozwinął się bardzo szeroko. Cena za takie nazwisko waha się od 100 do 350 funtów szterlingów.

Wielu ludzi zdobyło sobie dobrobyt dzięki „sprzedaży" nazwisk swych żon Polakom. Korespondent wymienia transakcje spekulacyjne, w których uczestniczyli Polacy, a które dotyczyły sprzedaży towarów po cenach 3-krotnie wyższych niż rynkowe.

Dymisja prezydenta Włoch jeszcze nie jest oficjalnie potwierdzona

RZYM, 18.6 (Obsł. wł.). Oficjalne zaprzeczenie o dymisji prezydenta de Nicola, jakie ukazało się dziś rano dotyczy głównie faktu, że prezydent dotychczas nie prosił o dymisję.

Rzecznik Biura Prezydialnego oświadczył dziś, że Nicola zamierza przyjąć jutro premiera de Gasperi i przewodniczącego Konstytuanty, Terracini, z którymi ma przedyskutować dokładnie całą sprawę. Rzecznik dodał, że de Nicola nie wystosował dotychczas żadnego listu, w którym by prosił o dymisję. Prezydent de Nicola zamierzał po raz pierwszy podać się do dymisji 24 czerwca br., tzn. w dniu, gdy miało zostać rozwiązane Zgromadzenie Ustawodawcze. De Nicola został wybrany prezydentem 28 czerwca 1946 r. olbrzymią większością głosów.

Rozwiązanie Zgromadzenia Ustawodawczego zostało niedawno odłożone do 31 grudnia, w związku z czym odłożono też wybory.

Niepodległość Indii - fikcją „Nowoje Wremia" o planie brytyjskim

MOSKWA, 18.6 (Obsł. wł.). „Nowoje Wremia" zamieściło artykuł, omawiający angielski plan przekazania władzy w Indiach. „Nowoje Wremia" pisze, że Anglia chce utrzymać swe panowanie w Indiach przy pomocy nowej formy swej starej, wypróbowanej metody „dziel i panuj".

Niepodległość, jaką chce ofiarować rząd labourzystowski poszczególnym częściom Indii jest pojmowana w Londynie jako coś, co jest podobne do fikcyjnej niepodległości Iraku. Jeżeli plan ten zostanie przeprowadzony, wtedy Indie staną się terenem nieustannych zatargów i konfliktów.

Plan brytyjski nie rozwiązuje bynajmniej problemu Indii. Nie stwarza on podstaw do likwidacji gospodarczego, politycznego i kulturalnego zacofania tego kraju, które jest wynikiem 200-letniego obcego panowania.

Polityczny podział Indii stwarza też nowe przeszkody na drodze do ich całkowitego wyzwolenia i ich gospodarczego i kulturalnego rozwoju.

Japoński „Sinobrody" skazany na śmierć

TOKIO, 18.6. (Obsł. wł.). — Inżynier Youshio Kadaira, przezwany „japońskim sinobrodym" i oskarżony o zamordowanie w r. 1945 siedmiu kobiet, skazany został dziś rano na karę śmierci.

Wojska komunistyczne pod Tien-Tsinem sukcesy ofenzywy w północnych Chinach

PEKIN, 18.6 (obsł. wł.). Jak donosi agencja France Presse, ofensywa wojsk komunistycznych w rejonie Tien-Tsinu przybrała niespotykane od początku wojny rozmiary.

Oddziały komunistyczne przybyłe z rejonu Pao-King, odległego o 100 km od Tien-Tsinu, łącznie z oddziałami stacjonującymi na północy prowincji Szantung zajęły liczne miejscowości na południe i południowo-wschód od Tien-Tsinu. Inne oddziały przybyłe również z prowincji Szantung wylądowały w małych portach, położonych w bezpośredniej bliskości Tang-Ku, portu miasta Tien-Tsin. W Tien-Tsinie panuje nadzwyczajne podniecenie. Ze względu na to, że miasto nie jest otoczone murami, władze obawiają się przeniknięcia do miasta partyzantów i agentów komunistycznych. Wojska rządowe, które opuściły niedawno Tien-Tsin, udając się do Mandżurii, mają zostać sprowadzone spowrotem do Tien-Tsinu.

W samym mieście zaprowadzono godzinę policyjną. Żywności zaczyna brakować. Po godzinie 10 nie wolno żadnemu statkowi wejść lub wypłynąć z portu.

CO PISZE PRASA ZAGRANICZNA

Jakie problemy wyłonią się podczas rokowań Bevin - Bidault

PARYŻ, 18.6 (obsł. wł.). Dzisiejsza prasa paryska poświęca artykuły wstępne przybyciu Bevina do Paryża i rokowaniom anglo-francuskim.

Pierre Courtade w „Humanite" zapytuje się, czy można powiedzieć, że pozostawiono drzwi otwarte dla „międzyeuropejskich" rokowań? Czy nie chce się postawić przed faktem dokonanym tej części Europy, której prasa uważa akcję amerykańskich mężów stanu za groźbę interwencji? W jakikolwiek tylko sposób podchodzono by do istniejącego stanu rzeczy — pisze Courtade — to jest po prostu nierozsądne rzucanie się na ślepo w tę awanturę.

Gazeta „Combat" pisze, że gdy dochodzi się do sedna problemu, to natychmiast wyłaniają się dwa zagadnienia: zagadnienie Związku Radzieckiego z jednej strony i Niemiec — z drugiej. Co się tyczy pierwszego problemu, wydaje się, że Bevin nieco się opóźnił. Anglię interesuje przede wszystkim przyszłość Niemiec, a raczej przyszłość Zagłębia Ruhry.

„Figoro" uważa, że propozycja Marshalla pociągnie za sobą przyspieszenie biegu rzeczy, nawet jeszcze przed rozpoczęciem konferencji wielkich mocarstw, która ma się odbyć w Londynie w listopadzie br.

PARYŻ, 18.6 (PAP). — W paryskich kołach politycznych toczy się ożywiona dyskusja nad propozycją francuską w sprawie planu Marshalla.

Zwraca się uwagę na to, że podczas dyskusji z innymi krajami, a w szczególności z Wielką Brytanią wyłonią się prawdopodobnie poważne trudności, gdy na porządku dziennym znajdzie się sprawa odbudowy przemysłu niemieckiego.

Prasa w dalszym ciągu zamieszcza artykuły, poświęcone planowi Marshalla, „Populaire" podkreśla trudności gospodarcze, w obliczu których znajdują się Stany Zjednoczone. Byłoby bardzo naiwnym przypuszczać — czytamy w „Populaire" — że jedynie altruizm dyktuje Ameryce politykę pomocy dla Europy.

„Franc Tireur" uważa, że urzeczywistnienie planu Marshalla zależne jest od 4 warunków:

1) Zgoda Związku Radzieckiego, 2) zgoda Kongresu amerykańskiego, 3) porozumienie w sprawie problemu niemieckiego, 4) ostateczne porzucenie doktryny Trumana.

„Humanite", omawiając rokowania w sprawie realizacji planu Marshalla pisze o taktyce amerykańskiej:

„Po okresie dyplomacji atomowej i manewrów w basenie Morza Śródziemnego nastąpiła faza tak zwanych „ideologicznych pożyczek" Trumana, teraz znajdujemy się w przededniu nowej fazy pożyczek, noszących pozornie charakter ekonomiczny, lecz w rzeczywistości będących kontynuacją tej samej polityki. Porażka Stanów Zjedn. w Azji, a w szczególności w Chinach, zmusiła Stany Zjednoczone do skoncentrowania swej uwagi na Europie". „Humanite" przypomina następnie, że de Gaulle utworzył we Francji partię proamerykańską, po czym dochodzi do następującej konkluzji: „Gdyby doktryna Trumana została zrealizowana, wówczas Francja zostałaby ograniczona do roli państwa kolonialnego w Europie, definitywnie podzielonej na dwie części".

LONDYN, 18.6 (PAP). Pismo „Spanish News Letters" zamieszcza artykuł swego korespondenta ze St. Zjednoczonych, który stwierdza, iż nie ulega już wątpliwości, że doktryna Trumana obejmie również Hiszpanię frankistowską. Decyzja tego rodzaju zapadła jeszcze zanim Wielka Brytania zawarła umowę finansową z Hiszpanią generała Franco w dniu 23 marca.

Korespondent tłumaczy ten nieoczekiwany krok dążeniem Waszyngtonu do wykorzystania W Brytanii w sposób jak najdoskonalszy w celu zrealizowania doktryny Trumana, która pewne czynniki uważają za szczęśliwą formę stosowania dyplomacji dolarowej, zmierzającej do celów imperialistycznych i antykomunistycznych.

W hiszpańskich kołach dyplomatycznych w St. Zjednoczonych, zarówno jak w kołach zbliżonych do ONZ, panuje przeświadczenie, iż Franco został poinformowany, że, zachowując pewne formy, może postępować swobodnie nie obawiając się, iż posunięcia jego wywołają reperkusje w skali międzynarodowej.

WALKA O PLAN TRZYLETNI

Pełne wykonanie planu inwestycyjnego na r. 1947

to droga do wyjścia z nędzy

Nasze ciężkie położenie gospodarcze spowodowane jest nie tylko spekulacją. Wynika ono przede wszystkim z ogromnych zniszczeń wojennych. Obok potwornych strat ludzkich Polska poniosła olbrzymie straty materialne. Tylko straty bezpośrednie, obejmujące zniszczenia kapitału rzeczowego oraz zabraną produkcję i usługi szacuje się na 16,7 miliarda przedwojennych dolarów. Straty te wynoszą 5 razy tyle, ile wynosił cały dochód narodowy Polski w r. 1938, albo prawie 36 razy tyle, ile wynosił budżet Państwa Polskiego po stronie dochodów w r. 1937—38.

Zniszczenia wojenne obejmują zarówno przemysł, rolnictwo, jak i komunikację. W przemyśle jeszcze i dzisiaj mamy wiele całych budynków fabrycznych, całkowicie lub częściowo pozbawionych maszyn; mamy tzw. wąskie gardła, polegające na tym, że część urządzeń produkcyjnych danej fabryki lub przemysłu została zachowana, a część zniszczona. W rolnictwie mamy wciąż jeszcze odłogi, wyjałowienie ziemi, wyniszczenie pogłowia i wynikający stąd deficyt żywnościowy.

Na podłożu nędzy materialnej, spowodowanej zniszczeniami wojennymi, rozwija się u nas spekulacja, pogarszająca i tak ciężkie położenie gospodarcze i krzywdząca klasę robotniczą.

Droga wyjścia

Jakie jest wyjście z tego położenia? Obóz demokratyczny wskazał drogę, prowadzącą do wyjścia z nędzy i otwierającą perspektywy dobrobytu dla pracujących warstw narodu. Tą drogą jest trzyletni plan odbudowy gospodarczej. Jeżeli nie chcemy trwać w nędzy, musimy odbudować kraj. Odbudowywać — to znaczy dokonywać inwestycji. Musimy uruchamiać fabryki, zasiewać odłogi, zakupywać parowozy i wagony dla kolei itp.

Nasz plan trzyletni stanął na gruncie **umiaru** inwestycyjnego. Nie zamierzamy budować żadnych nowych gigantów przemysłu, nie zamierzamy i nie możemy zresztą w ciągu trzechlecia dokonać pełnego unowocześnienia naszego przemysłu i komunikacji; nie zamierzamy i nie możemy w ciągu trzech lat dokonać pełnej mechanizacji i elektryfikacji polskiego rolnictwa. Zdążamy jedynie do **odbudowy** przemysłu, rolnictwa i komunikacji i do przystosowania ich do nowych zadań, wynikających ze zmian geograficznych i ustrojowych.

Źródła pokrycia

Plan inwestycyjny na r. 1947 — w kwocie 85 miliardów złotych — zachował linię umiaru. Pełne, stuprocentowe wykonanie tego planu, zarówno po stronie finansowej, jak i rzeczowej, jest warunkiem realizacji planu trzyletniego, jest warunkiem posunięcia kraju naprzód na drodze do dobrobytu.

W naszym przemyśle wciąż silne jest niebezpieczeństwo dekapitalizacji, tj. dalszego niszczenia budynków, maszyn i urządzeń. Inwestycje przemysłowe są koniecznością dla zapobieżenia temu niszczeniu się naszego zasadniczego majątku narodowego.

PPR, która na swym I-szym Zjeździe pierwsza rzuciła hasło stworzenia planu gospodarczego, dziś wytrwale broni planu inwestycyjnego na rok 1947, rozumiejąc, iż tylko pełne wykonanie tego planu pozwoli na powiększenie produkcji, zarówno przemysłowej, jak i rolniczo-hodowlanej — a więc i na realne podniesienie dobrobytu mas ludowych.

Program gospodarczy PPR — sformułowany w liście do CKW PPS z dnia 7 maja 1947 r. — wskazuje źródła pokrycia dla wykonania planu inwestycyjnego. Są nimi: **Zlikwidowanie podziemia gospodarczego i energiczne ściąganie należnych podatków od warstw posiadających w mieście i na wsi.** Dostarczy to państwu środki finansowe, niezbędne dla wykonania planu inwestycyjnego.

Poza tym w samej akcji inwestycyjnej należy dbać o jak największą oszczędność i to zarówno w materiałach, sile roboczej, jak i w czasie. Inwestycji należy dokonywać jak najszybciej, by jak najprędzej dawały rzeczywisty wzrost produkcji.

Część inwestycji, dokonana w r. 1947 da efekt produkcyjny już w tym roku. Część da efekt dopiero w r. 1948, a część jeszcze później. Kopalnie węgla buduje się parę lat. Czy z tego płynie wniosek — by zaniechać budowy kopalni węgla? Żaden poważny działacz nie przyjmie, ani nawet nie wysunie takiego wniosku, bo rozumie on, że za parę lat wydobycie węgla katastrofalnie by spadło. Stare kopalnie bowiem wyczerpują się, a nowe mają je zastąpić.

Walka o kierunek rozwoju

Stwierdzić należy jednak, że w naszym planie inwestycyjnym znaczna większość inwestycji przyniesie wzrost produkcji w stosunkowo krótkim czasie, a inwestycje, które przyniosą efekt dopiero w roku 1949 i 1950 są bardzo nieliczne.

Państwo musi patrzeć w przyszłość. Nie możemy uciec przejściowym trudnościom i zrezygnować z naszych wielkich zamiarów odbudowy kraju. A przecież odbudowy nie można dokonać, rezygnując już w pierwszym roku trzylatki z pełnego wykonania planu inwestycyjnego.

Posłowie PSL proponowali w sejmie obcięcie planu inwestycji przemysłowych i przekazanie niektórych państwowych przedsiębiorstw przemysłowych kapitałowi prywatnemu. Chodziło im o osłabienie sektora państwowego, zarówno przez zmniejszenie możliwości inwestycyjnych przemysłu państwowego, jak i przez zabranie mu rentownych przedsiębiorstw. Chodziło o powiększenie kapitałów sektora prywatnego, o **otwarcie drogi dla odrodzenia kapitalizmu w Polsce.**

Obóz demokratyczny stanowczo odrzuca tę drogę. Walka o pełne wykonanie planu inwestycyjnego łączy się z walką przeciwko spekulacji.

Toczy się w Polsce walka o kierunek rozwoju kraju. Rycerze spekulacji ciągną Polskę wstecz, dążąc do powrotu do form kapitalistycznych.

PPR i cały obóz demokratyczny dąży do zahamowania spekulacji, do pełnego wykonania państwowego planu inwestycyjnego, do powiększenia inwestycji spółdzielczych i prywatnych. Tylko na tej drodze osiągniemy wzrost produkcji i polepszenie bytu mas pracujących. Tylko na tej drodze Polska stanie się krajem niezależnym gospodarczo, a demokracja ludowa w naszym kraju utrwali się i wzmocni.

Art.

Domy nad Odrą, w Szczecinie

MARGINESIE

„Co to jest komunizm?"

W Ameryce powstało stowarzyszenie „World Governement Association" („Towarzystwo Rządu Światowego"). Towarzystwo to postawiło sobie za cel walkę o przywrócenie ustroju kapitalistycznego wszędzie, gdzie został on obalony.

W okólniku, który to szanowne stowarzyszenie nadesłało do naszej Redakcji, znajdujemy m. inn. takie określenie głównego wroga „Towarzystwa Rządu Światowego": komunizmu.

„Co to jest komunizm? Jak twierdzą autentyczni historycy, komunizm jest to ustrój, który nie zna prywatnej własności, ani prywatnej inicjatywy. ISTNIEJĄ TYLKO DWIE KLASY: ATEISTYCZNI ARYSTOKRACI I NIEWOLNICY-CHŁOPI. Arystokraci stają się zawodowymi rewolucjonistami i tworzą „komórki" rewolucyjne, które żyją w masach wszystkich krajów. Strajk jest częścią procesu rewolucyjnego. Historia mówi, że pewien Niemiec, dr Karol Marks, chcąc obalić feudalizm w Niemczech, postanowił obalić istniejący ład światowy dzięki olbrzymiej popularności, jaką posiadał wśród poddających się lekko wpływom ANALFABETÓW - proletariuszy. Podstawową zasadą marksizmu jest rewolucja. Jak nas informują, ruch ten poniósł klęskę w r. 1848, ale odrodził się w Rosji w r. 1893".

Wydaje się na pierwszy rzut oka, że dla określenia, kim są autorzy tej znakomitej informacji, należałoby się zwrócić raczej do autentycznych lekarzy chorób umysłowych. Gorszego steku bredni dawno bowiem nie dane nam było czytać. Wydaje się tak — ale TYLKO NA PIERWSZY RZUT OKA.

Bo oto na nagłówku okólnika znajdujemy wykaz wiceprezesów szanownego stowarzyszenia. Obok humorystycznych figur, jak „Księżniczka Czerwone Skrzydło, Indianka amerykańska z Królewskiego Domu Pokanoket", mieści się tam nazwisko PROFESORA ERNSTA WILHELMA MEYERA, BYŁEGO PIERWSZEGO SEKRETARZA AMBASADY TRZECIEJ RZESZY W WASZYNGTONIE.

Wiemy już o co chodzi. W tym szaleństwie jest metoda. HITLEROWSKA metoda. Czyż mniejszymi bredniami wywojował Adolf z wąsikiem i loczkiem panowanie nad sześćdziesięciu milionami Niemców?

ZEZ

Na półce z książkami

Bardzo pożyteczna praca

Zespolenie Ziem Odzyskanych z Macierzą polega nie tylko na włączeniu ich w system administracyjny i gospodarczy Rzeczypospolitej Polskiej, lecz również — i to nie w mniejszej mierze — na wewnętrznym zrośnięciu się odzyskanych terenów ze świadomością i narodowym poczuciem każdego Polaka. Drogą do takiego zrośnięcia się nie mogą być jedynie czynniki emocjonalne; właściwą i ważką rolę odegrać muszą w tym względzie również czynniki poznawcze, bo bez dokładnego i wszechstronnego poznania znaczenia i wartości Ziem Odzyskanych, nie mogłyby one stać się nigdy przedmiotem **świadomego** umiłowania i celowej, patriotycznej troski całego narodu.

Ziemiom Odzyskanym poświęcono w ciągu dwóch lat ostatnich wiele książek, broszur i publikacyj. Niektóre z nich przygotowywane były już w warunkach okupacyjnego piekła, nie słabł bowiem — mimo tych udręk — duch w narodzie, a wiara w powrót ziem piastowskich do Polski była czujna i żywa. Wszystkie te opracowania mają jednak charakter raczej fragmentaryczny, dotyczą poszczególnych zagadnień lub terenów. Dziś w toku umacniania się polskości na Zachodzie i nad Bałtykiem, narzuca się konieczność opracowania szerszego, obejmującego **całość** zarówno geograficzną, jak gospodarczą, z należytym uwzględnieniem najważniejszych momentów politycznych i historycznych.

To ambitne i wdzięczne, choć niełatwe zadanie podjął prof. dr **Jan Dylik** w swej wydanej niedawno obszernej pracy pt. **„Geografia Ziem Odzyskanych w zarysie" *).** Jest to, jak wskazuje tytuł, zarys, ale zarys całości, opracowany w sposób popularny, lecz oparty ściśle na podstawie wiedzy i metodologii naukowej.

W przedmowie do tej cennej książki, autor w taki sposób charakteryzuje jej cele i zadania: „Podstawę konstrukcji tworzą główne składniki obrazu geograficznego i geograficzno - gospodarczego... Przedstawienie głównych składników krajobrazu i najważniejszych zjawisk ludzkich nie wyczerpuje celów książki. Podkreślone zostały również związki zachodzące między opisanymi faktami. Celem jest nie sam obraz tylko, ale także jego wyjaśnienie... Z założenia książki wynika dążenie, by była ona możliwie szeroko dostępna. Nie oznacza to jednak rezygnacji z ujęcia naukowego".

Rozdział I — „Wiadomości wstępne" — zawiera mnóstwo ciekawych szczegółów, związanych z przeszłością i teraźniejszością Ziem Odzyskanych oraz z historią Słowiańszczyzny w wiekach minionych. Warto sobie mocno wbić w pamięć taką informację, że **całość Ziem Odzyskanych obejmuje powierzchnię 101,500 km kw., czyli przeszło jedną czwartą Polski przedwojennej lub niewiele mniej niż jedną trzecią naszego obszaru obecnego.**

W kolejnych rozdziałach omawia autor zagadnienia następujące: położenie geograficzne, ukształtowanie powierzchni, rozwój ogrodownictwa i przeobrażenie krajobrazu naturalnego, rolnictwo, bogactwa kopalniane, przemysł, komunikacja, osiedla (wsie i miasta), wreszcie znaczenie Ziem Odzyskanych. Ponad sto zdjęć fotograficznych, liczne wykresy i precyzyjnie wykonane mapy ilustrują tekst książki, stanowiąc jego cenne i przejrzyste uzupełnienie.

Bardzo pożądanym aneksem jest „słownik nazw geograficznych używanych w tekście". Znajdujemy tu podane w dawniejszym brzmieniu niemieckim i dzisiejszym polskim nazwy miast, miasteczek i osiedli na Ziemiach Odzyskanych, która to nomenklatura wciąż jeszcze jest powodem częstych nieporozumień. Z niezwykłą starannością opracowana książka prof. Dylika zawiera również obfitą bibliografię przedmiotu, skorowidz nazw (ogólny) oraz skorowidz rzeczowy.

Spółdzielnia Wydawnicza „Książka" dostosowała wygląd graficzny omawianej tu publikacji do jej wartościowej i bogatej treści: dobry papier, ładny druk, atrakcyjna, wielobarwna okładka — wszystko to sprawia czytelnikowi rzetelną satysfakcję estetyczną. Praca prof. Dylika zasługuje na uwagę wszystkich, komu sprawy Ziem Odzyskanych nie są obojętne. Należałoby więc sądzić, że znajdzie ona bardzo szerokie rozpowszechnienie.

Bolesław Dudziński

*) **Dr Jan Dylik, profesor Uniwersytetu Łódzkiego. Geografia Ziem Odzyskanych w zarysie. Warszawa. Sp. Wyd. „Książka", 1946. Str. 390 i 9 map.**

GDAŃSK — fragment basenu węglowego

NA TEMATY DNIA

Pamiętajmy o walce z marnotrawstwem

W całym kraju rozwija się szeroka kampania walki z drożyzną, walki ze spekulacją, walki o handel. Jest to kampania słuszna, sprawiedliwa, niezbędna. Partia nasza postawiła przeprowadzenie tej walki jako kluczowe zagadnienie dnia dzisiejszego przed klasą robotniczą Polski, przed całym narodem polskim.

Trzeba jednak pamiętać o tym, że walka ta musi iść w parze Z DALSZYM ROZWINIĘCIEM WCZEŚNIEJ JUŻ PODJĘTEJ WALKI O OSZCZĘDNĄ GOSPODARKĘ W PRZEMYŚLE I W ADMINISTRACJI PAŃSTWOWEJ. Trzeba pamiętać, że WALKA Z MARNOTRAWSTWEM W PRZEMYŚLE I ADMINISTRACJI, WALKA O SUMIENNE, OSZCZĘDNE GOSPODAROWANIE GROSZEM PUBLICZNYM—TO SKŁADOWA, NIE ODŁĄCZNA CZĘŚĆ WALKI PRZECIWKO DROŻYŹNIE, WALKI O DOSTOSOWANIE POZIOMU CEN DO MOŻLIWOŚCI ŚWIATA PRACY.

Ceny przemysłu państwowego zależą od jego kosztów produkcji. Przemysł państwowy nie może sprzedawać poniżej tych kosztów. Gdyby sprzedawał taniej, aniżeli kosztuje produkcja — musiałby pokrywać różnicę ze Skarbu Państwa, a więc albo należałoby podnosić podatki, albo też — drukować banknoty na pokrycie deficytu skarbowego. Ani jednego ani drugiego czynić nie wolno.

Od czego zależą koszta produkcji przemysłu? Od oszczędnej gospodarki w przemyśle i od wydajności pracy. Jeżeli w fabryce marnotrawi się surowce, energię elektryczną, opał, jeżeli niedbale obchodzi się z maszynami i te maszyny w rezultacie psują się szybko — to wtedy sztuka towaru kosztuje odpowiednio DROŻEJ. Za niedołęstwo albo niedbalstwo administratora fabryki płaci wtedy KONSUMENT, płaci KAŻDY Z NAS. Jeżeli robotnicy nie są należycie zatrudnieni, jeśli ich praca jest mało wydajna — a wiemy, że wielekroć jest ona taka przez złe przygotowanie miejsca pracy, przez nieprzygotowanie na czas narzędzi i surowców, przez ZŁĄ ORGANIZACJĘ PRACY — to rzecz jasna, że produktów tej pracy będzie mniej, że koszt robotnika przypadający na sztukę wytworów będzie odpowiednio WYŻSZY. Znowu za niską wydajność, za złą organizację pracy zapłaci w ostatecznym rachunku KONSUMENT, zapłaci KAŻDY Z NAS.

Marnotrawca, niedbaluch, niedołęga tkwiący w państwowym aparacie gospodarczym tak samo wyciąga nam pieniądze z kieszeni jak spekulant — być może z tą różnicą, że sam niekoniecznie musi na tym zarobić. Ale ostatecznie — najważniejsze jest to, że PODRAŻA ON PRODUKCJĘ, że działa NA SZKODĘ OGÓŁU. Dlatego trzeba z nim walczyć stale i systematycznie.

To samo dotyczy się i do marnotrawstwa w administracji publicznej.

Pieniądze, które wydaje aparat administracji publicznej, to pieniądze publiczne, pieniądze całego narodu, pieniądze, ściągnięte w drodze podatków czy innych danin publicznych. Jeżeli wydatkuje się je niesłusznie, rozrzutnie, w sposób niecelowy — to znaczy, że albo zabraknie pieniędzy na inne, rzeczywiście niezbędne wydatki, albo trzeba będzie nałożyć nowe podatki na ogół ludności. Rzecz jasna — ani do jednego, ani do drugiego dopuścić nie można.

Przeciwko nieracjonalnej, rozrzutnej lub marnotrawnej gospodarce w administracji lub w aparacie przemysłowym państwa trzeba walczyć tak jak przeciwko spekulacji, gdyż podraża ona ceny towarów, obniża poziom życia świata pracy. Walczy z nią Rząd Rzeczypospolitej, musi mu w tej walce pomóc CAŁE SPOŁECZEŃSTWO.

Któż lepiej od robotnika czy pracownika umysłowego na fabryce widzi, czy marnuje się przy produkcji surowiec lub opał, czy niepotrzebnie zużywa się prąd elektryczny na oświetlenie pustką stojących pomieszczeń, czy utrzymuje się niepotrzebnych pracowników, którzy nic nie robią, a biorą pensję?

Któż lepiej od ludności miejscowej może powiedzieć, czy w tej czy innej instytucji państwowej jest nadmiar zatrudnionych, niepotrzebne wydatki, rozrzutność i marnotrawstwo?

Mówi się o tym wszystkim „między ludźmi", ale rzadko, o wiele za rzadko, niestety, przenosi się, to co się mówi prywatnie, na dyskusję PUBLICZNĄ.

RADY ZAKŁADOWE DLA PRZEDSIĘBIORSTW I INSTYTUCJI GOSPODARCZYCH, TERENOWE RADY NARODOWE DLA URZĘDÓW I INSTYTUCJI ADMINISTRACJI PAŃSTWOWEJ — OTO MIEJSCA, GDZIE TEGO RODZAJU SPRAWY WINNY BYĆ STAWIANE I DOPROWADZANE DO KOŃCA.

Musimy drogą oszczędności wygospodarować fundusze na podwyżkę płac dla najmniej zarabiających. Musimy je wygospodarować w ciągu kilku najbliższych miesięcy, aby ta podwyżka miała miejsce jeszcze w bieżącym roku. Możemy to zrobić, jeśli całe społeczeństwo — a świat pracy przede wszystkim — pomoże Rządowi W WALCE Z MARNOTRAWSTWEM, W WALCE O OSZCZĘDNOŚĆ W GOSPODARCE PAŃSTWOWEJ.

Czytajcie

„Trybunę Wolności"

Chłopską Drogę

W poszukiwaniu rynków zbytu

„Klęska urodzaju". — Solone czy mrożone? — Przyszłość należy do filetów. — Dlaczego nie konserwy? — Nie ograniczenia lecz nowe rynki

Rynek krajowy okazał się niezdolnym do spożycia około 40 milionów kilogramów ryb, które w roku bieżącym rybołówstwo przybrzeżne i dalekomorskie wyłowi z wód morskich. Z miesięcznych połowów około 4 milionów kg rynek konsumpcyjny zabiera około 2,5 mil. kg, pozostałe zaś ilości przekazywane są przemysłowi celem konserwacji na dalsze okresy.

EKSPORT PRZEŁAMIE TRUDNOŚCI

W związku z małą chłonnością rynku i obfitym urodzajem dorsza, celem rozładowania powstałych trudności zbytu, zwrócono uwagę na eksport ryb morskich. Ostatnio zawarta umowa handlowa z Austrią przewiduje eksport około 3 tys. ton, do Czechosłowacji mamy wysłać również około 3.000 ton ryb morskich. W ten sposób rybołówstwo morskie ca 1/6 swych połowów wysyła dla konsumentów zagranicznych. Odpływ tej ilości ryby z rynku krajowego, będzie poważnym odciążeniem.

Umowy z tymi krajami zapoczątkowują ekspansję zagraniczną naszego rybołówstwa morskiego. Ich wykonanie będzie miało decydujące znaczenie dla dalszego rozwoju połowów przybrzeżnych i dalekomorskich. Jeśli eksport ten zdobędzie zagranicznych konsumentów, otworzy on przed rybołówstwem morskim nieograniczone możliwości rozwojowe. Pamiętać przy tym należy, że planowany w trzechleciu rozwój rybołówstwa przewiduje wzrost połowów w roku przyszłym do 60 milionów kilogramów, a w roku 1949 do 90 mil. kg. Eksport ryby morskiej zagranicę pozwoli na realizację tych zamierzeń, gdyż zbyt warunkuje rozbudowę taboru rybackiego i przypływ kadr rybaków.

NAJLEPSZY JEST SYSTEM MROŻENIA

Ze względu więc na wielkie znaczenie tego eksportu, handel i przemysł rybny rozpoczęły odpowiednie przygotowania, przede wszystkim dotyczące postaci, w jakich nasza ryba morska dotrze do konsumentów zagranicznych. W tej dziedzinie możliwości są trojakie: wysyłać rybę w stanie świeżym, w stanie przerobionym z konserwacją ryby na pewien okres czasu i w postaci konserw rybnych. Wysyłka ryby świeżej, ze względu na trudności transportowe i długi czas podróży będzie utrudniona. Pozostaje więc eksport ryb wędzonych, solonych i mrożonych oraz konserw rybnych.

Jeśli chodzi o dorsza solonego, to ze względu na jego mniejszą wartość odżywczą i łatwość psucia się, będzie on miał słabe powodzenie na rynkach zagranicznych. Pozostaje więc przede wszystkim system mrożenia, który zachowując najwięcej wartości odżywczych ryb, pomoże zdobyć zagranicznych konsumentów.

PRZYSZŁOŚĆ NALEŻY DO FILETÓW

Najlepiej jednak do eksportu nadają się filety dorszowe. Przy filetowaniu dorsz jest pozbawiony całkowicie wnętrzności, kośćca pacierzowego i skóry oraz okrwawień, przez co otrzymuje się płaty czystego białego mięsa, pozbawione siedlisk bakterii, powodujących łatwość psucia się. Płaty te układane w jednokilogramowe kostki, poddawane są mrożeniu. W formie filetów konsument otrzymuje czyste, białe mięso, które po odmrożeniu nadaje się do sporządzenia wszelkiego rodzaju potraw.

Przygotowując się do eksportu, przedsiębiorstwa rybne rozpoczęły już produkcję filetów. Firma „Arka" zawarła z chłodnią rybną umowę na zamrożenie około 500 ton filetów. Filety przygotowuje również Centrala Rybna oraz pozostałe przedsiębiorstwa.

W celu rozpoczęcia produkcji filetów chłodnia gdyńska ostatnio odremontowała odpowiednie urządzenia, bezczynnie stojące w ciągu sześciu lat. W chwili obecnej chłodnia może mrozić około 12—15 ton dorsza filetowanego.

Pierwsze kontakty w sprawie eksportu filetów dorszowych z importerami zagranicznymi, wykazały z ich strony duże zainteresowanie. Firma „Arka" otrzymała już z Czechosłowacji, Austrii i Anglii szereg zapytań w sprawie eksportu filetów dorszowych. Tak samo i inne firmy handlu rybnego posiadają już zagranicą kandydatów na importerów. Te pierwsze kontakty rokują dobre nadzieje i pozwalają przypuszczać, że rynek zagraniczny zdobędziemy.

Produkcja filetów, rozwinięta na szerszą skalę, będzie miała również duże znaczenie dla rynku wewnętrznego. Przy filetowaniu dorsza wydajność wynosi około 30 proc., w ten sposób zdolność chłodni rybnej do zamrażania wzrasta prawie potrójnie. Przez produkcję filetów będziemy mogli znacznie większe ilości ryb morskich zamrozić na dłuższe przechowanie, co pozwoli na przetrzymanie nadwyżek połowów do okresów, kiedy połowy ulegną zmniejszeniu.

SZUKAMY RYNKÓW ZBYTU

Szczególne zadanie w eksporcie ryb morskich przypadnie w przyszłości przemysłowi konserwowemu. Polskie konserwy rybne powinny zdobyć rynek zagraniczny. W chwili obecnej jednak przemysł ten prawdopodobnie nie będzie mógł wziąć poważniejszego udziału w eksporcie, ze względu na brak opakowań i materiałów pomocniczych, który znacznie podwyższa ceny jego wyrobów.

Obok przygotowania odpowiednich gatunków ryb dla eksportu zagranicę, w trakcie organizacji znajduje się struktura eksportu rybnego. W Warszawie powstał Rybny Komitet Eksportowy, składający się z przedstawicieli wszystkich sektorów. Komitet ten będzie ustalać kontyngenty eksportowe dla poszczególnych sektorów, kontrolować jakość towaru eksportowanego oraz uzgadniać ceny eksportowe. W eksporcie wezmą udział wszystkie trzy sektory. W najbliższym czasie do Austrii wyjeżdżają delegacje handlu rybnego celem zbadania rynku na miejscu i omówienia spraw związanych z eksportem z importerami austriackimi.

Odciążenie rynku krajowego z około jednej szóstej połowów morskich, przynosząc znaczną poprawę, nie rozwiązuje jednak całkowicie zagadnienia zbytu. Połowy nadal są ograniczane do 32 ton na jeden kuter miesięcznie. Ograniczenia to hamują rozwój rybołówstwa. Ze względu na poważne możliwości zwiększania połowów, eksport ryb morskich powinien objąć również i inne kraje. Rynek zbytu znajduje się w strefach okupacyjnych Niemiec, Rumunii i na Węgrzech. Powinniśmy więc dążyć do dalszego powiększenia kontyngentów eksportowych.

Jog.

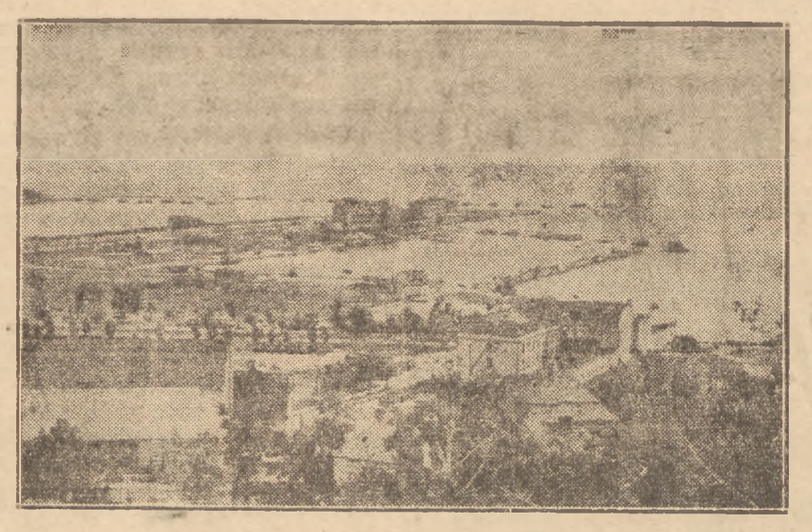

Gdynia i port — Widok z Kamiennej Góry

Spekulacja przestała się opłacać

wyniki ostatniej kontroli

Dnia 16 bm. kontrolerzy społeczni wespół z przedstawicielami Komisji Specjalnej i Ochrony Skarbowej przeprowadzili kontrolę cen na nabiał i warzywa na punktach sprzedażnych Wybrzeża.

Wyniki tej akcji były na ogół pozytywne. Większość kupców prowadzi już systematycznie księgi handlowe i przystosowuje się do wymagań Urzędu Skarbowego. W Gdyni podczas kontroli 45 sklepów i 37 stoisk w hali targowej sporządzono tylko 12 protokółów.

We Wrzeszczu, Oliwie i w Sopocie skontrolowane zostały 103 sklepy, wśród których zaledwie 9 zasługiwało na sporządzenie protokółów karnych z powodu przekraczania ustalonych marż zarobkowych.

W Nowym Porcie grupy kontrolerów społecznych dokonały kontroli w 28 sklepach. W 6 z nich sporządzono protokóły.

Równocześnie została przeprowadzona kontrola w Gdańsku, na Orunii, w Siedlicach i w hali targowej. W miejscowościach tych skontrolowano 27 punktów sprzedaży nabiału i warzyw, sporządzając tylko 2 protokóły.

Pomimo tak wyraźnego polepszenia się sytuacji wśród kupiectwa i przystosowywania się kupców do wymagań, akcja kontrolna nie powinna słabnąć.

Gdy części samochodowe ulatniają się

w Milęcinie zjawiają się nowi goście

Na skutek kilkakrotnych doniesień Delegatura Komisji Specjalnej w Gdańsku przed kilku miesiącami zainteresowała się działalnością niektórych działów pracy MZK GG. Przeprowadzone szczegółowe dochodzenia dały możność stwierdzenia chaosu w warsztatach samochodowych i nieporządku w gospodarce biurowej. Nieporządek ten oraz brak należytej kontroli stwarzały dogodne warunki dla najrozmaitszych nadużyć.

Komisja Specjalna stwierdziła, że były dyrektor administracyjny MZK Taczanowski wspólnie z pracownikami Krysiakiem, Ammerem, Marchlewskim i Kropidłowskim prowadzili szkodliwą działalność, przeprowadzając osobiście sprzedaż motorów, samochodów, opon i części samochodowych, lub też pozwalając na nią swoim pracownikom.

Nie pomogły naiwne tłumaczenia, że pieniądze były wydawane na załatwianie różnych spraw służbowych. Wszyscy oskarżeni skierowani zostali do obozu pracy na okres jednego roku każdy.

Ostatnio Komisja Specjalna skierowała do obozu pracy na przeciąg 4 miesięcy Kobylińskiego Antoniego i Felmeta Adama oraz na przeciąg dwóch miesięcy Żarnowskiego Władysława za współudział w nielegalnym handlu garbnikiem, przywiezionym przez statek „Narvik" z Ameryki.

Z sali sądowej

W wyniku rozprawy, która odbyła się 17 bm. w Rejonowym Sądzie w Gdańsku, rozsiewacze złośliwych plotek, godzących w ustrój Państwa Polskiego: **Maciejewska Cecylia**, urzędniczka Wydziału Aprowizacji Urzędu Wojewódzkiego, **Lesnau Alojzy**, pracownik biurowy Poczty Gdańskiej i **Sawczyński Mikołaj**, urzędnik Zakładów Energetycznych Wybrzeża — wyrokiem sądu, skazani zostali na karę więzienia: **Maciejewska — na dziesięć lat, Sawczyński — na sześć lat i Lesnau — na trzy lata.**

Przy wydawaniu wyroku wzięto pod uwagę, poza szkodliwą działalnością oskarżonych, również wysoki stopień ich uświadomienia politycznego.

—«o»—

Sprostowanie

W numerze 157 „Głosu Wybrzeża" z dnia 11 czerwca 1947 r. w artykule „Kształcą się kadry nowych stoczniowców polskich" zakradła się przykra omyłka. Nazwisko dyrektora szkoły powinno brzmieć „ob. Wachowski", a nie jak podano „Piechowski".

Z TEATROWEGO

TEATRY

MIEJSKI „Wybrzeże", Gdynia, plac Grunwaldzki, godz. 19.30 — komedia Szekspira „Jak wam się podoba" w reżyserii Iwo Galla.

AKTORÓW — Gdynia, Skwer Kościuszki 12 — premiera wesołej komedii Hodgesa i Percyvala „Hau-hau" w reżyserii Al. Gąsowskiego.

AKTORÓW — Sopot, Rokossowskiego 41, godz. 20 „Powroty" Morozowicz-Szczepkowskiej, w wyk. artystek scen warszawskich.

REPERTUAR KIN

GDYNIA — „Warszawa" — Serenada w dolinie słońca. **„Atlantic"** — Bolek i Lolek. **Marynarka Wojenna** — Biały kieł.

GDAŃSK. — „Światowid" — Historia jednego fraka.

SOPOT. — „Bałtyk" — Maria Luiza. **„Polonia"** — Kobieta sama.

WRZESZCZ. — „Capitol" — Wielki walc. **„Bajka"** — Młodość Tomasza Edisona.

OLIWA. — „Polonia" — Zwariowane lotnisko.

SŁUPSK. — „Polonia" — Samotny żagiel.

TCZEW. — „Wisła" — Zaklęta narzeczona.

WEJHEROWO. — „Świt" — Panna bez posagu.

ŁEBA. — „Fregata" — Syn pułku.

PUCK. — „Wisła" — Triumf młodości.

LĘBORK. — „Fregata" — Ostatnia szansa.

WYSTAWY

„Rytm", Gdynia, ul. 10 Lutego 15 — wystawa prac A. Suchanka pt. „Niezapomniana Warszawa".

Wystawa reprodukcji impresjonistów francuskich otwarta jest codziennie od godz. 11—18 w Salonie Upowszechniania Sztuki, Oddziału Gdańskiego ZPAP — Wrzeszcz, Al. Rokossowskiego 15.

Kronika Wybrzeża

ZA ZNĘCANIE SIĘ NAD POLKĄ — 12 LAT WIĘZIENIA

Przed Sądem Okręgowym w Reszel toczyła się rozprawa przeciwko niejakiej Marii Cynk, zamieszkałej w Biesowie, powiat Reszel na Mazurach, która w czasie okupacji znęcała się nad Stanisławą Wilk, zatrudnioną w jej gospodarstwie rolnym. Poszkodowana przesłuchana w charakterze świadka opisała całą gehennę cierpień, jaką przeszła w ciągu 4 lat. Oskarżona Cynk przyznała się do winy. Sąd wydał wyrok, skazujący ją na 12 lat więzienia, utratę praw publicznych i obywatelskich na lat 10 oraz konfiskatę całego mienia.

DOM WYPOCZYNKOWY PKO W USTCE

W dniu 15 bm. w Ustce otwarty został dom wypoczynkowy pracowników P.K.O. W otwarciu wzięli udział przedstawiciele oddziałów P.K.O. na Wybrzeżu. W tej nowej placówce wczasów przygotowano pomieszczenia dla 25 osób.

DATOWNIK OKOLICZNOSCIOWY Z OKAZJI DNI ŚWIĘTA MORZA

Z okazji Święta Morza, które odbędzie się w dniach od 23 do 29 czerwca br. Ministerstwo Poczt i Telegrafów wydało specjalny datownik okolicznościowy, którym Urząd Pocztowy Gdańsk 2 będzie stemplował w czasie od 15—29 czerwca br. wszystkie przesyłki listowe, nadane na terenie miasta Gdańska.

Datownik okolicznościowy ma hasło: „Liga Morska — to rzecznik Polskiej Myśli Morskiej": Poza tym Urząd Gdańsk 2 będzie używał tego datownika w oznaczonym okresie również dla celów filatelistycznych.

Osoby zamiejscowe, pragnące mieć odcisk tego datownika na przesyłce przez nich nadawanych, mogą przesyłki należycie opłacone znaczkami przesłać w osobnej kopercie, również należycie opłaconej znaczkami, do Urzędu Gdańsk 2 do dalszych czynności urzędowych.

ZESPÓŁ ARTYSTYCZNY ZWM OTRZYMAŁ NAGRODĘ

Pierwsze miejsce na pokazie zespołów artystycznych szkół średnich, jaki odbył się w dniu 15 czerwca w Gdańsku—Pruszczu, zajął zespół artystyczny ZWM Gdyni, pod kierownictwem tow. Nowaka. Zespół otrzymał medale za występy baletowe i śpiew chóralny.

W KRAJU POWSTANĄ 4 CHŁODNIE RYBNE

Centrala Rybna w celu usprawnienia dostawy ryb świeżych dla konsumentów uruchamia w kraju 4 chłodnie rybne o powierzchni magazynowej 400 m każda. Chłodnie te powstaną w Katowicach Częstochowie, Rzeszowie i Giżycku. Urządzenia chłodnicze nadchodzą już w ramach dostaw UNRRA.

OBRADY W SPRAWIE NOWEJ UMOWY DLA ROBOTNIKÓW PORTOWYCH

Do Warszawy wyjechał dyrektor GUM dr Modrzewski, aby wziąć udział w konferencji, która odbędzie się w KCZZ. Rozpatrywana będzie sprawa nowej umowy zbiorowej dla robotników portowych. W konferencji obok przedstawicieli Związków Zawodowych udział wezmą delegaci Ministerstwa Żeglugi, przedstawiciele firm spedycyjnych i przedstawiciele Związku Zawodowego Transportowców.

Życia nie poznaje się przy biurku

Wojewoda gdański i starostowie zwiedzają teren

W dniach 14 i 16 bm. powiat lęborski gościł u siebie wszystkich przedstawicieli władz administracji państwowej z całego województwa gdańskiego. Pod osobistym przewodnictwem wojewody gdańskiego tow. inż. Żrałka przy udziale wicewojewodów i naczelników wydziałów Urzędu Wojewódzkiego, odbył się w Lęborku zjazd wszystkich starostów i prezydentów miast naszego województwa.

POŻYTECZNY EKSPERYMENT

Aczkolwiek zjazdy takie odbywają się co pewien okres czasu i mają za cel omawianie aktualnych zagadnień administracyjno - gospodarczych, ten zjazd jednakże zasługuje na szczególną uwagę dlatego że w przeciwieństwie do poprzednich, które z reguły odbywały się w Urzędzie Wojewódzkim, odbył się po raz pierwszy w terenie i połączony był ze szczegółową wizytacją całego powiatu. Celem zjazdu było — z jednej strony zapoznanie uczestników zjazdu z osiągnięciami administracyjno - gospodarczymi na terenie wizytowanego powiatu w celu realizowania, następnie zaobserwowanych pozytywnych wyników na własnych terenach administracyjnych, z drugiej strony — podzielenie się własnymi doświadczeniami, które ułatwiłyby miejscowemu staroście usunięcie ewentualnych niedociągnięć. Można by więc zjazd ten nazwać eksperymentem, mającym systemem porównawczym umożliwić fachowym czynnikom praktyczną wymianę myśli i zamierzeń.

Jak wynikało z jednogłośnej opinii wszystkich uczestników, zjazd osiągnął swój cel i w pełni uzasadnił potrzebę tego rodzaju konferencji w przyszłości również i w pozostałych powiatach.

Szczegółowy program zjazdu obejmował: a) lustrację wszystkich jednostek administracyjno - gospodarczych (starostwo, zarządy miast, gmin i gromad), b) kilka referatów miejscowych urzędników, naświetlających najpoważniejsze zagadnienia lokalne, w szczególności sprawy osiedleńcze, rolne i przemysłowe, c) zwiedzanie ośrodków przemysłowych, d) przyjmowanie interesantów spośród miejscowej ludności przez wojewodę, e) omawianie spostrzeżeń i wniosków, które nasunęły zarówno lustracje, jak również zwiedzanie i audiencje.

A W LĘBORKU — ŚREDNIOWIECZE

Obfity plon tych spostrzeżeń najlepiej ilustrują następujące dwa charakterystyczne szczegóły, w zwiedzonej przez tow. wojewodę i uczestników zjazdu wzorowej gromadzie, Garcigórz, uzasadniony podziw wszystkich obecnych budziły osiągnięcia gospodarcze jej mieszkańców. Na 600 ha ziemi ornej, pomimo trudności związanych z niedostateczną ilością koni, czy też ziarna, obsiano 598 ha. Cała wieś została zaopatrzona w sieć radiofoniczną, umożliwiającą jej mieszkańcom nie tylko słuchanie audycji radiowych, ale nawet stałe wzajemne porozumiewanie się na odległość.

Skrajnym przeciwieństwem tego obrazu był widok znajdującej się w Lęborku suszarni lnu i konopi. W okropnych warunkach, w tumanach kurzu, wdzierającego się do oczu i płuc, przy braku najelementarniejszych urządzeń zapewniających bezpieczeństwo pracy, zatrudnionych, jest tam kilkudziesięciu ludzi. Obraz przypominający zaiste stosunki przedwojenne.

Poza wspomnianymi wyżej zagadnieniami poruszono na zjeździe jeszcze cały szereg innych, jak sprawę walki ze spekulacją, cen żywca, podatku gruntowego i inne. Na czoło wysunęła się kwestia usunięcia pozostałych na terenie powiatu lęborskiego Niemców, co niewątpliwie przyczyni się do przyśpieszenia całkowitej racjonalnej odbudowy życia gospodarczego tych ziem, zamieszkałych w obecnej chwili przez 29 tysięcy obywateli polskich.

Stwierdzone wielkie postępy i sukcesy, osiągnięte na przestrzeni ostatniego roku, pozwalają spodziewać się, że przy zapewnionej jak najdalej idącej pomocy ze strony władz wojewódzkich, spostrzeżone niedomagania wkrótce zostaną usunięte całkowicie w myśl hasła rzuconego przez tow. wojewodę — „W przyszłym roku najgorsza dziś gromada będzie najlepszą".

F. Ponin

Wielki dzień kapitana Kazubka

Narodziny nowego polskiego portu

Wkrótce syreny obwieszczą Kołobrzegowi nowe życie

Rozwijający się eksport polskich produktów przemysłowych, a przede wszystkim węgla, przewyższył w bieżącym roku zdolność przeładunkową portów ujścia Wisły, która została znacznie zmniejszona na skutek trzymiesięcznego zastoju zimowego. Stanęliśmy wobec niebezpieczeństwa niemożności przeładowania około miliona ton węgla, co przyniosłoby gospodarce narodowej, a szczególnie planom inwestycyjnym, nie powetowane straty.

W związku z tym Centrala Węglowa decyduje się na wykorzystanie portu w Ustce.

Wybór na uruchomienie tu portu zawdzięcza Ustka małym zniszczeniom. Port w Ustce, mimo że rybołówstwo odgrywa w nim poważną rolę, jest przede wszystkim portem handlowym. W porcie czekają na zboże trzy elewatory, magazyny oczekują na towary drobnicowe, a na przeładunek węgla przygotowano place bunkrowe. Poza tym dla obsługi rybołówstwa Ustka posiada stocznię rybacką, wędzarnie i wytwórnię opakowań. Przed wojną port Ustki dostępny był, pod warunkiem stałego bagrowania, dla statków o pojemności do 2 tysięcy ton. Służył on dla towarowej komunikacji morskiej zachodniego Pomorza z krajami Skandynawskimi. Przede wszystkim stąd przewoziły do portu i z portu ładunki zboża, spirytus i papierówkę. Przed wojną w porcie czynne było nawet przedsiębiorstwo armatorskie, posiadające własne statki.

USTKA SIĘ ZALUDNIA

Ustka położona w malowniczej okolicy, na wschodnim brzegu rzeki Słupii, będąca miejscem wypoczynkowym, przed wojną liczyła w sezonie letnim do 12.000 osób. Obecnie Ustka zamieszkiwana jest przez ok.5.000 osób. Liczba ta wkrótce jednak znacznie wzrośnie. Osiedlają się tam już przedstawiciele Centrali Węglowej, robotnicy portowi, przedstawiciele firm maklersko - spedycyjnych. Firmy maklerskie „Baltica", „Nautic" i nowopowstała firma „W. Szymankiewicz", zgłosiły gotowość uruchomienia w Ustce swych przedstawicielstw.

KPT. KAZUBEK PRZEWIDZIAŁ

Kapitanem portu od dłuższego czasu jest kpt. Kazubek. Jego to wysiłkom port w Ustce zawdzięcza częściowo swój los. Kpt. Kazubek dołożył wszelkich starań, aby utrzymać port w odpowiednim stanie i przygotować go do pracy. Port Ustki imponuje dziś wzorową czystością i porządkiem. Przypomina on małe porządnie utrzymane porty holenderskie. Wiadomość o przeznaczeniu portu Ustki do przeładunku węgla była jedną z najmilszych w życiu kpt. Kazubka. Przy pomocy przybyłych przedstawicieli GUM i Centrali Węglowej natychmiast przystąpiono do pracy. Uprzątnięto dokładnie teren portowy, przesunięto tory kolejowe na wybrzeżu, przygotowano składy węglowe, zainstalowano transportery do przeładowania węgla. Służba hydrograficzna przeprowadziła odpowiednie pomiary wód portowych, wytyczyła przejście na wodach portowych, niezupełnie oczyszczonych. Port otrzymał kuter, który będzie służył za holownik. Zostali już mianowani dwaj piloci portu. Nastąpił również oficjalny akt uznania portu przez Ministerstwo Komunikacji.

USTKA PRZEŁADUJE 20.000 TON MIESIĘCZNIE

Do przeładunku węgla przygotowane zostały trzy nabrzeża, uzbrojone w transportery. W bliskiej przyszłości liczba transporterów do przeładunku węgla wzrośnie podwójnie. Projektowane jest również zainstalowanie kranu na gąsienicach. Do portu w Ustce na razie zawijać będą jednostki mniejsze, do 500 ton, a w późniejszym okresie i większe, do 1.000 ton. Pierwszy transport węgla drogą przez Bydgoszcz — Słupsk przybył w dniu 16 bm. Miesięcznie Ustka będzie mogła przeładować do 20.000 ton.

Z pierwszym transportem węgla przybyły do Ustki również i pierwsze statki szwedzkie: „Wiskan" i „Lagan". Ryk syreny okrętowej zwabił na nabrzeże prawie całą ludność Ustki. Tego dnia miasto nie zapomni nigdy, gdyż był on dniem odrodzenia.

KOŁOBRZEG NASTĘPNY

Po uruchomieniu portu w Ustce przystąpiono do prac nad uruchomieniem portu kołobrzeskiego. W Kołobrzegu wymagane są większe inwestycje, ze względu na duże zniszczenie portu i miasta. Kołobrzeg w naszej nowej historii wsławił się bohaterstwem wojsk polskich, którym nie oparł się Wał Pomorski, ostatnia twierdza hitlerowców przed Berlinem. Teraz przyszła na niego kolej pracy nad odbudową kraju.

W chwili obecnej opracowywane są projekty inwestycji, potrzebnych do uruchomienia portu. Projekty te obejmują budowę nowej pętli kolejowej, wyremontowanie dźwigów, przeczyszczenie wejścia do portów itd.

Potrzebne do uruchomienia portu inwestycje mają być wykonane w ciągu 2 miesięcy. W ostatnim miesiącu lata syrena okrętowa obudzi Kołobrzeg do nowego życia.

Jog.

Z naszych portów

STATKI PŁYNĄ PO WĘGIEL

Do Gdańska wpłynęły po węgiel trzy duże statki szwedzkie. Są to: parowiec „Hialmar Wezel", mogący zabrać ponad 6 tys. ton węgla. Parowiec „Ewa" i „Halmstadt" zabiorą do 10-ciu tysięcy ton węgla.

DO GDAŃSKA PRZYWIEZIONO ZNÓW TARCICĘ

Do portu gdańskiego wszedł szwedzki parowiec „Anton", przywożąc z Kahrlsham ponad 320 ton tarcicy.

RUDA DLA POLSKI

W porcie gdańskim wyładowują rudę dla Polski dwa statki szwedzkie. Parowiec „Frig" przywiózł 1.816 ton, zaś parowiec „Galeon" 1.541 ton. Ruda ta przeznaczona jest dla hut polskich i pochodzi z Lulea.

MAKULATURA DLA POLSKICH PAPIERNI

Szwedzki parowiec „Mira" wszedł do portu gdańskiego, przywożąc dla polskich papierni około 100 ton makulatury.

RURY ŻELAZNE DLA HOLANDII

Holenderski motorowiec „Borneo" zabrał z portu gdańskiego około dwa tysięcy ton rur żelaznych, przeznaczonych dla Holandii.

WĘGIEL I KOKS ODPŁYWAJĄ DO SZWECJI

Z portu gdańskiego wyszedł polski parowiec „Rataj", zabierając 1.389 ton węgla. Węgiel zabrał także w ilości 1.203 tony szwedzki parowiec „Daisy". Poza tym wywieziono z portu gdańskiego ładunki koksu. Szwedzki s/s „Delia" zabrał 299 ton, fińska „Anna" 1.330 ton i szwedzki S/S „Syg" zabrał 626 ton koksu. Węgiel i koks przeznaczone są dla Szwecji.

MATERIAŁY WYBUCHOWE W BASENACH PORTOWYCH

Biuro Odbudowy Portów zwróciło się do czynników administracyjnych w sprawie bezpieczeństwa prac w portach. Chodzi tu o materiały wybuchowe napotykane ustawicznie przy prowadzeniu robót czerpalnych. W basenie Górniczym natrafiono na pewną ilość amunicji i pocisków artyleryjskich a w basenie Strefy Wolnocłowej znaleziono bomby lotnicze. Poczyniono już odpowiednie zabezpieczenia powyższych odcinków aż do usunięcia niewypałów.

W obliczu zbliżającego się kryzysu

Ameryka szuka rynków zbytu

dla towarów na sumę 11 miliardów dolarów

(Korespondencja z Nowego Jorku)

Nie będzie przesadą, jeżeli powiemy, że całe życie Ameryki znajduje się pod znakiem zbliżającego się kryzysu. Jedni oczekują nastąpienia kryzysu z rezygnacją, jak klęski żywiołowej, której nie można już zaradzić. In ni gorączkowo szukają wyjścia i zajmują się zagadnieniem: co można jeszcze zrobić dla uniknięcia katastrofy.

Jest jasne, że aby uniknąć wielkiego załamania, musi Ameryka dokonać dwóch rzeczy: po pierwsze utrzymać produkcję towarów i usług na dostatecznie wysokim poziomie, a po drugie — znaleźć rynki zbytu dla tych towarów i usług.

Oba te czynniki są oczywiście współzależne. Jeśli bowiem zabraknie rynków zbytu, amerykański przedsiębiorca niewątpliwie ograniczy swoją produkcję. Powstaje więc pytanie, czy oba te warunki mogą zostać spełnione?

Według amerykańskiego Ministerstwa Pracy pełne zatrudnienie wszystkich zdolnych do pracy robotników amerykańskich w 1950 roku możliwe będzie przy produkcji w wysokości 215 miliardów dolarów. Cyfra ta bynajmniej nie jest wygórowana.

W roku 1946 ogólna produkcja amerykańska wyniosła 192 miliardy dolarów, a przewidywania na rok bieżący wahają się od 202 miliardów dolarów do 210 miliardów. Jest to olbrzymi wzrost w stosunku do okresu przedwojennego, ale dziś nawet przy tej gigantycznej produkcji Ameryka liczy przeszło 3 miliony bezrobotnych.

Jeśli przyjmiemy za prawdziwą najniższą ocenę obecnej produkcji, to znaczy 202 miliardy dolarów, to dojdziemy do wniosku, że aby znaleźć pracę dla 3 milionów bezrobotnych, stanowiących dwudziestą część wszystkich zdolnych do pracy Amerykanów, trzeba będzie zwiększyć produkcję o jedną dwudziestą,t j. o 10 miliardów dolarów. Jeżeli zaś do tego dodamy przewidywany wzrost wydajności pracy w najbliższych latach, oraz konieczność zatrudnienia jeszcze 1,5 miliona żołnierzy podlegających demobilizacji, zrozumiemy, że podana wyżej cyfra 215 miliardów dolarów, jako niezbędnego poziomu produkcji amerykańskiej w 1950 roku, nie jest przesadna.

Nie ulega wątpliwości, że aparat produkcyjny Stanów Zjednoczonych potrafi osiągnąć tę olbrzymią cyfrę. Już dziś Stany Zjednoczone — mimo nie ukończonej jeszcze przebudowy fabryk przemysłu wojennego i mimo milionów bezrobotnych — nie są dalekie od tego poziomu produkcji. Jest więc jasne, że Ameryka może z łatwością spełnić pierwszy ze wspomnianych na wstępie warunków.

Ale co będzie z drugim warunkiem?

Czy Ameryka potrafi sprzedać wyprodukowane towary na sumę 215 miliardów dolarów? Bo jeśli nie potrafi, fabryki zostaną zamknięte, bezrobocie wzrośnie, konsumcja znowu spadnie, a dobrze znane błędne koło pocznie wirować wokół Wall Street zupełnie tak samo, jak to było w roku 1929.

Ekonomiści amerykańscy ogłosili ostatnio szereg cyfr, świadczących o wzrastających trudnościach Stanów Zjednoczonych w tej dziedzinie. Według danych, ogłoszonych przez Ministerstwo Pracy, zakupy towarów konsumcyjnych, które wyniosły w 1946 roku 127 miliardów dolarów, wykazują od marca 1947 roku groźną tendencję spadkową. Doniesienia z całego kraju stwierdzają zgodnie, że wzmożony popyt powojenny w Stanach Zjednoczonych zakończył się. Braki wojenne zostały już mniej więcej wyrównane, wielu obywateli wyczerpało już swoje oszczędności i teraz wysokie ceny odstraszają ich od zakupów. Jedynie sprzedaż na raty wykazuje wzrost — co było, nawiasem mówiąc, jedną z oznak zbliżającego się kryzysu w roku 1929. W tych warunkach większość ekonomistów przewiduje, że ogólna cyfra sprzedaży towarów konsumcyjnych w 1947 roku — mimo podwyższonych cen — w najlepszym wypadku dorówna cyfrze z roku 1946.

Tak samo wydatki na inwestycje fabryczne, które w 1946 roku wyniosły 12 miliardów dolarów, według przewidywań Ministerstwa Handlu, w tym roku nie wzrosną i osiągną najwyżej — uwzględniając zwyżkę cen — 14,5 miliarda dolarów w 1947 roku.

Również zakupy rządowe, które w 1946 roku wyniosły sumę 63 miliardów dolarów, zostały w tym roku znacznie zniżone. Zgodnie z zatwierdzonym budżetem na rok 1947, rząd w tym roku wyda na zakupy tylko 42,5 miliarda dolarów.

Cyfry te świadczą o tym, że w najlepszym wypadku rynek wewnętrzny Stanów Zjednoczonych potrafi pochłonąć towary na sumę 184 miliardów dolarów. Pozostałą produkcję wartości 18 miliardów dolarów trzeba będzie umieścić na rynkach zagranicznych.

W następnych latach rozpiętość ta będzie jeszcze większa wobec przewidywanego dalszego spadku konsumcji.

Ale już nadwyżka produkcji w 1947 roku wynosząca 18 miliardów dolarów, jest nadmierna przy istniejących możliwościach eksportowych. Według danych Ministerstwa Handlu nadwyżka eksportu nad importem w bieżącym roku wyniesie zaledwie 6,7 miliarda dolarów. Pozostają więc jeszcze towary na ogromną sumę 11,3 miliarda dolarów, dla których trzeba znaleźć rynki zbytu zagranicą.

Nie ulega wątpliwości, że towary amerykańskie nawet na tak ogromną sumę znalazłyby zbyt na rynkach zniszczonej Europy, gdyby ... na przeszkodzie nie stał tzw. „głód dolarowy". Europa ma zapotrzebowanie na towary amerykańskie, ale nie ma czym za nie płacić. Europejski „głód dolarowy" staje się przyczyną groźnego kryzysu zbytu w Ameryce.

W tej sytuacji postępowi politycy Stanów Zjednoczonych — i w pierwszym rzędzie Henry Wallace —wskazują, że wykonanie szerokiego programu pomocy Europie leży nie tylko w interesie zniszczonej przez wojnę gospodarki europejskiej, ale również w interesach samej Ameryki. Politycy ci krytykują modne obecnie w Ameryce „doktryny" nie tylko ze względu na ich szkodliwość polityczną, ale również ze względu na to, że wprowadzając różne zastrzeżenia polityczne do programu pomocy amerykańskiej, ograniczają wykonanie tego programu z wyraźną szkodą dla dalszego rozwoju sytuacji gospodarczej w samej Ameryce.

C. A. WILLIS

ZE ŚWIATA

WLASOWCY I „VOLKSDEUTSCHE" POD ANGLOSASKĄ OPIEKĄ

Austriacka prasa robotnicza skarży się, że w obu anglosaskich strefach Austrii panoszą się „własowcy", „volksdeutsche" i różni „kwislingowcy" z krajów słowiańskich korzystający z czułej opieki anglosaskich władz okupacyjnych.

Tak np. na terenie strefy amerykańskiej działa dotąd zupełnie formalnie własowski tzw. „korpus oficerski Rogożyna". Najbliższy współpracownik Własowa, „atamian" Turkul porusza się zupełnie swobodnie po strefie amerykańskiej. Faszystom oddaje się honory wojskowe i pozwala się im na odbywanie ćwiczeń.

„Volksdeutsche" z Czechosłowacji, Rumunii i Węgier, posiadają w Austrii swoje „komitety", które uznawane są przez zachodnie władze okupacyjne.

Czy nie byłoby najsłuszniejsze przekazanie tych „komitetów" w pełnym składzie władzom krajów, z których uciekli? Przecież to pospolici hitlerowscy przestępcy wojenni.

POZYCJA WALLACE'A WZMACNIA SIĘ

Jak wiadomo, prawicowe skrzydło „liberałów" amerykańskich nie podziela stanowiska Wallace'a zwalczającego z całą bezwzględnością politykę trumanowską. Utworzyło ono tzw. ADA („Amerykańską Akcję Demokratyczną") przeciwstawiającą się jedności akcji z komunistami, oraz zajmującą dwuznaczne stanowisko wobec „doktryny Trumana".

Ostatnio w tej organizacji wybuchł kryzys.

Jeden z jej kierowników i założycieli, Aubrey Williams, wystąpił z organizacji i wstąpił do wallacowskiej „PCA" („Postępowi Obywatele Ameryki"). Został on od razu wybrany do Zarządu Głównego PCA.

W liście do Wallace'a Williams pisze: „WASZA WSPANIAŁA WALKA Z DOKTRYNĄ TRUMANA PRZEKONAŁA MNIE, ŻE JESTEŚCIE LUDŹMI, Z KTÓRYMI CHCIAŁBYM PRACOWAĆ".

CHIŃCZYCY NIE WIERZĄ W ZWYCIĘSTWO CZANG-KAI-SZEKA

Jedno z pism szanghajskich rozpisało pomiędzy swymi czytelnikami ankietę na temat czasu trwania wojny domowej w Chinach. Przeszło 60 proc. czytelników wypowiedziało przekonanie, że wojna potrwa jeszcze nie mniej niż dwa lata. Olbrzymia większość — 825 na 927 — wypowiedziała się za porozumieniem, które położyłoby kres wojnie. Członkowie ankiety byli proszeni, by dali w punktach (w skali od 1 do 100) wyraz swej ocenie czang-kaj-szekowskiego premiera. Prawie połowa postawiła w swej ocenie — zero, a większość pozostałych — mniej niż 50.

Trudno powiedzieć, by Czang - Kai-Szek cieszył się popularnością w swym narodzie...

KOBIETA, KTÓRA LATA DO STRATOSFERY

Jest nią lotniczka radziecka, Ludmiła Iwanowa. W czasie wojny dokonywała ona lotów na tyły niemieckiego frontu, gdzie utrzymywała łączność z partyzantami radzieckimi. W czasie jednego z takich lotów została ciężko ranna w nogi tak, że lekarze zabronili jej powrócić do lotnictwa.

Ludmiła była jednak uparta. Zaczęła pracować na lotnisku, a następnie trenować się w lataniu na aerostatach. Po dwóch latach pozwolono jej kierować aerostatami i substratostatami. Obecnie prowadzi ona obserwacje nad atmosferą, dokonywane przy pomocy substratostatów.

NOWA ORGANIZACJA WYWIADU AMERYKAŃSKIEGO

Jak donosi prasa amerykańska, wywiad amerykański zagranicą będzie reorganizowany.

Dotąd istniały trzy zasadnicze systemy wywiadu amerykańskiego:

1) wywiad wojskowy, zbierający dane o ściśle wojskowym charakterze,

2) wywiad, kierowany przez Federalne Biuro Siedcze — o charakterze przede wszystkim politycznym,

3) tajny wywiad polityczno - gospodarczy ministerstwa obrony USA.

Te dwa ostatnie systemy wywiadu mają obecnie zostać połączone.

Wśród asów wywiadu amerykańskiego zdania na temat słuszności tej reorganizacji są podzielone.

Ciekawe, jak odbije się ta reorganizacja amerykańskiego wywiadu na robocie polskiego reakcyjnego podziemia.

ODZIEŻ DLA GÓRNIKÓW... Z MASY PLASTYCZNEJ

Sprawa odzieży dla górników, pracujących przy zakładaniu nowych szybów węglowych, stanowi od dawna poważne zagadnienie. Górnicy ci pracują w niezwykle wilgotnej atmosferze, niejednokrotnie zaś zmuszeni są pracować wprost w wodzie. Dlatego ich odzież musi być nieprzemakalna, ale równocześnie powinna przepuszczać powietrze, gdyż inaczej będzie im trudno w niej pracować.

Stosowane dotąd materiały nie odpowiadały wymaganiom. Brezent lniany po pewnym czasie przestaje być nieprzemakalny, zaś tkaniny gumowe są ciężkie i nie przepuszczają powietrza.

W Związku Radzieckim dokonano ostatnio szeregu badań, które pozwoliły wytworzyć nowy rodzaj tkaniny z masy plastycznej, zwanej polichlorwinilem. Zwyczajna tkanina, pokryta cieniutką powłoką polichlorwinilu, jest absolutnie nieprzemakalna, ma normalną wagę, przepuszcza powietrze i nie drze się tak łatwo jak tkanina gumowana. Poza tym jest ona elastyczna, nie zapala się i wygląda przyzwoicie.

W najbliższym czasie górnicy radzieccy otrzymają pierwsze partie odzieży roboczej z polichlorwinilu.

Z miast i wsi

JEDEN DAŁ, DRUGI WZIĄŁ — A OBAJ SIEDZĄ

Pracownik PCH z Wałbrzycha, Leon Jankowski, został skazany na obóz pracy za wzięcie łapówki od kupców, którzy z kolei za to, że dali łapówkę zostali osadzeni w areszcie.

NARCIARZE W KOSTIUMACH KĄPIELOWYCH

W Karpaczu nad Małym Stawem znajduje się jeszcze pokrywa śnieżna, która utrzyma się aż do końca czerwca. Zapaleni narciarze mogą swobodnie w dalszym ciągu uprawiać ten sport nawet przy temperaturze 30 stopni Celsjusza.

GDY DYGNITARZ ŁOWI RYBY — USTAJĄ STOSUNKI MIĘDZYNARODOWE

Niedawno bawiła w Wałbrzychu wycieczka harcerzy czeskich, która wyjechała pod jak najmilszym wrażeniem. Czesi zapragnęli podtrzymać serdeczne stosunki, zadzierzgnięte w Wałbrzychu i zaprosili polskich harcerzy z rewizytą do siebie. Wszystko byłoby pięknie, gdyby nie to, że gdy nadszedł umówiony termin wyjazdu, okazało się, że urzędnik, który powinien wystawić przepustkę, pojechał właśnie łowić ryby — i wycieczka spełzła na niczym. Można sobie wyobrazić zdziwienie Czechów, gdy dowiedzieli się o przyczynie afrontu.

NIECH NA CAŁYM ŚWIECIE WOJNA...

W Lubaczowie ceny nie tylko nie spadły, ale wykazują nawet tendencję zwyżkową. Chleb po dawnemu kosztuje 90 zł, bułka 10, słonina 400. Może już czas byłoby się obudzić?

GÓRA LODOWA W LUBLINIE

W Lublinie przez całą zimę zbierano starannie lód, który specjaliści ułożyli w misterną pryzmę uważając, by wszystkie kawałki szczelnie do siebie dopasować. Gotową pryzmę „przypudrowano" trocinami, które zwiozło 40 ciężarowych samochodów. Przygotowany w ten sposób lód przetrwa do zimy.

KRAJOWA MORFINA

W Kutnie istnieje fabryka, która produkuje morfinę ze słomy makowej na podstawie metody węgierskiego aptekarza. Podobna fabryka istniała przed wojną jedynie w Warszawie, fabryka w Kutnie wyrabiała wtedy półfabrykat. Niemcy usiłowali uruchomić produkcję morfiny, jednakże nasi fachowcy nie zdradzili sekretu produkcji. Fabryka w Kutnie jest jedyną fabryką w Europie środkowej, produkującą ten niezbędny lek. Dzięki niskim kosztom produkcji fabryka przynosi duże dochody. Duże zainteresowanie zagranicy naszą morfiną otwiera przed nami możliwości eksportowe.

Pan dyrektor Sieklucki ma czas

Przyczajone kopalnie. — P. Sieklucki czeka. — P. Sieklucki plotkuje. — Bochenek chleba za całodzienną pracę.

(Korespondencja własna „Głosu Ludu")

Kopalnia dolomitu w Zagnańsku koło Kielc słynęła jeszcze przed wojną nie tylko ze swojego niezwykle cennego kamienia, ale również z niesłychanego wprost wyzysku robotników. Była ona terenem ciągłych tarć między robotnikami a zachłannym właścicielem, niejakim Siekluckim z Kielc.

Nic się nie zmieniło

Od tego czasu nic się tu właściwie nie zmieniło. Kopalnia z całą stanowczością opiera się wszelkim „nowatorstwom" Polski Ludowej. Nie zmienił się właściciel i nie ustał wyzysk. Kopalnia nie stała się dobrodziejstwem okolicznych, bynajmniej nie zasobnych w ziemię rolników, ani robotników i jeśli spostrzegamy tu pewne różnice w porównaniu z dawnymi „dobrymi" czasami, to te tylko, że kopalnia właściwie nie pracuje.

Przyczaiła się wyraźnie, a markowanie pracy służy jako pretekst do lamentów na brak zamówień, do wniosków o zasłoju w przemyśle, a więc nędzy. A zatem huzia na demokrację i dalej zbawczy, olśniewający wniosek — zmiana rządu. Naturalnie na rząd reakcji — tego p. Sieklucki wcale nie ukrywa. „Bo to przecież nie może tak trwać wiecznie. Trzeba tylko umieć czekać".

Sieklucki może czekać

A Sieklucki, ten przedwojenny wyzyskiwacz, potrafi widocznie i „pokazać" i czekać, jeśli dziś za wysłane parę ton kamienia na miesiąc utrzymuje siebie, kopalnię i około dziesięciu robotników. Tych ostatnich musi być naturalnie jak najmniej, bo „upaństwowią" — będą — co nie daj Boże — pracować pełną parą, będzie więcej ludzi zadowolonych i mniejsza nadzieja na wyczekiwane zmiany.

O możliwościach tej pracy świadczą nie tylko urządzenia kopalni z własną bocznicą kolejową i rampą, oraz specjalny piec do wypalania wapna na miejscu (tu należy dodać, że skała dolomitu jest surowcem poszukiwanym do produkcji specjalnego gatunku wapna, stosowanego w budownictwie ogniotrwałym, jak wielkie piece, formy odlewnicze itd.), ale również i porównanie obecnej produkcji z przedwojenną, czy nawet okupacyjną, kiedy nie było jeszcze rampy, a kamień dowożono końmi do odległej wówczas bocznicy kolejowej.

I tak: przed wojną średnie dzienne wydobycie dolomitu wynosiło około 100 ton, oraz około 20 ton wapna. Kopalnia pracowała dla zakładów metalurgicznych w Ostrowcu, Starachowicach, Stalowej Woli, Śląska itd. To samo prawie dotyczy czasu okupacji z tą jedyną różnicą, że nie wypalano wtedy wapna.

A płacą chłopi

A dziś, w okresie odbudowy 100 ton na pięć miesięcy! Wprawdzie idzie tam jeszcze coś niecoś dla miejscowego budownictwa, ale przecież ktoś musi pokryć drogie „wyczekiwanie" pana Siekluckiego — niech więc płacą chłopi — po 550 zł za jeden metr sześcienny, a dla gminy po 420 zł. Takie są ceny. Mówi że to nawet i warto, bo skała jest jak złoto — ciężka, twarda i nie zniszczalna, ale zawsze... swoja. A zarobisz przy niej niewiele, bo Sieklucki nie da więcej jak 50 zł od metra. Tyle zarabia górnik. Ponieważ jednak skała jest niezwykle twarda i ciężka, średni urobek górnika wynosi niewiele ponad 5 m sześc. na dzień ciężkiej pracy — co jeszcze niedawno nie wystarczało na bochenek chleba.

Tak się bowiem już składa, że ten ostatni jest tu zawsze droższy niż gdzie kolwiek, a ostatnio już od kilku tygodni kosztuje 180 zł. Za to praca jak widzimy jest tania, a plotka to już zupełnie bezpłatna i co dzień inna — a co dzień bardziej ogłupiająca.

Warto by jeszcze nadmienić, że Sieklucki posiada poza tą kopalnią dużą cegielnię w Kielcach — również obecnie nieczynną oraz większe gospodarstwo rolne w Zagnańsku (14 km od Kielc), gdzie trzyma sitwę z miejscowym piekarzem i młynarzem, co właśnie powoduje, że cena chleba jest tu wyższa o 20 zł na bochenku niż w Kielcach. — 2 kg chleba sitkowego (innego w ogóle nie ma) kosztowało tu ostatnio 200 zł. Teraz podobno jest już taniej.

WAKAEM

Jajka jadą do Anglii

za to kupcy jadą do obozu pracy

Zdawać by się mogło według wszystkich obiektywnych danych, że jajka powinny były potanieć. Tymczasem we Wrocławiu rzecz ma się odwrotnie. Od kilku dni jaja znikły z wystaw sklepowych. Ostatecznie jaja nie są gorsze — zapałki, cukier, chleb, kartofle już się przysłużyły niektórym do zrobienia majątku i... do bezpłatnego urlopu w obozie pracy, teraz kolej na jaja.

— Jako stałej klientce — sprzedam pani 2 jaja — mówi sklepikarz, wyciągając jaja spod lady, a drugi:

— Panie — jaja jadą do Anglii. Nie ma jaj. Zdrożeją. Nawet w Anglii jaja zdrożały.

My poczekamy — można ostatecznie parę dni obejść się bez jajek — paru pojedzie do obozu pracy i stanie się to samo, co z masłem. Bo masło nareszcie staniało. Deserowe z 600 zł na 530 zł, wiejskie z 450 zł na 380 zł. Teraz kolej na chleb.

W Łodzi po skutecznej interwencji zw. zaw. i PCH chleb kosztować będzie 38 zł, a u nas za kilogram żytniego (90 proc.) chleba robotnik nadal płacić musi 63 złote.

Czas zająć się tą sprawą. Przecież Wrocław już nie jest „dzikim zachodem".

J. D.

Kto rozbija spółdzielczość wiejską?

Czas okiełznać „Fabianowskich"

GMINA Boniewo w powiecie włocławskim niczym się nie różni od tysięcy innych gmin w Polsce. I tutaj, w Boniewie, założono przed dwoma laty gminną spółdzielnię „Samopomoc Chłopska". Związek Rewizyjny Spółdzielni uznał celowość tej nowej placówki, a sąd okręgowy w Toruniu zarejestrował ją.

Początki były trudne, jak zwykle. Ale po trochu spółdzielnia „stawała na nogi". Najpierw otworzyła sklep spożywczy, następnie podjęła działalność rolniczo-handlową. Zgodnie z prawem, boniewska spółdzielnie objęła kilkanaście resztówek po rozparcelowanych obiektach. Zakres pracy się rozszerzał, dział spożywczy otworzył jeszcze dwa sklepy (filie) na terenie tej samej gminy.

Największą przeszkodą w rozwoju spółdzielni był brak lokalu dla rosnących działów. Spółdzielnia pokonała i tę trudność, zbudowawszy własny dom, w którym jeszcze przed jego wykończeniem rozlokowały się działy spożywczy i rolniczo-handlowy.

Wszystko zapowiadało się dobrze. Kierownicy spółdzielni nosili się z zamiarami dalszej rozbudowy swoich placówek, a chłopi gminy Boniewo cieszyli się z rozwoju swej spółdzielni darząc ją zaufaniem i sympatią.

Raptem nad spółdzielnią „Samopomocy Chłopskiej" zawisła czarne chmura. Oto bowiem przybył z Torunia lustrator ze Związku Rewizyjnego, który uznał, że gminna spółdzielnia Samopom Chłopskiej nie ma prawa powadzić sklepów spożywczych, jakkolwiek statut przewiduje wszechstronną działalność, a więc i prowadzenie sklepów. Lustrator bezprawnie zalecił usamodzielnienie działu spożywczego i powołanie do życia samodzielnych spółdzielni spożywców. Zarząd spółdzielni zlecenia tego nie wykonał, słusznie broniąc uprawnień statutowych spółdzielni.

Wtedy wrogie spółdzielczości siły przystąpiły do akcji. Najpierw szerzono przez zainteresowane w tym osoby „szeptaną propagandę". A gdy kierownictwo spółdzielni nie dało się zastraszyć, posunięto się o krok dalej. Założono mianowicie w Boniewie nową, konkurencyjną spółdzielnię spożywców, która wnet otworzyła sklep w lokalu odległym o 25 metrów od sklepu spółdzielni gminnej „Samopomoc Chłopska".

Mimo że nowa spółdzielnia nie została jeszcze zarejestrowana, rozwinięto już dość dużą aktywność. Jej sklep jest suto zaopatrywany przez włocławskie „Społem" w towary o szerokim i pokupnym asortymencie, podczas gdy spółdzielnia samopomocowa dostaje byle jakie towary i w ograniczonej ilości.

Może można byłoby to potraktować jako intrygę miejscową, jako incydent. Niestety, tak nie jest. Okazuje się bowiem, że za kulisami całej akcji przeciw spółdzielni samopomocowej stoi oddział „Społem" we Włocławku, a instruktor tegoż oddziału, niejaki **p. Fabianowski**, brał czynny udział w tworzeniu nowej spółdzielni spożywców w Boniewie. Ten że Fabianowski „wyjednał" dla tej nowej, konkurencyjnej i jeszcze niezarejestrowanej spółdzielni lepsze towary z hurtowni „Społem" we Włocławku.

Celem całej tej kompanii jest — wulgarnie mówiąc — „położenie" gminnej spółdzielni „Samopomocy Chłopskiej" w Boniewie.

Komu to jest potrzebne? Komu jest na rękę rozbijanie ruchu spółdzielczego na wsi? Jak długo jeszcze szkodnicy w rodzaju „instruktora" Fabianowskiego będą czynni w szeregach spółdzielczych?

Kierujemy te pytania pod adresem zarządów głównych Związku Rewizyjnego i „Społem", ponieważ wydaje nam się, że ich dążeniem jest jednoczenie ruchu spółdzielczego na wsi, ponieważ szykanowanie gminnych spółdzielni „Samopomocy Chłopskiej" przez różnych terenowych kacyków spółdzielczych nie należy niestety do rzadkości.

Czy p. Fabianowski zostanie pociągnięty do odpowiedzialności za udzielanie instrukcji sprzecznych z polityką central spółdzielczych?

Czy kierownicy „Społem" włocławskiego zostaną pociągnięci do odpowiedzialności za zaopatrywanie „spółdzielni" niezarejestrowanej, nie zatwierdzonej przez Związek Rewizyjny, a mającej jedynie na celu rozbicie spółdzielni gminnej „Samopomocy Chłopskiej"?

Wydawca:
Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej

Redaguje:
Komitet Redakcyjny

Godziny przyjęć:
Redaktor Naczelny od godz. 15—16
Sekretarz Redakcji „ „ 10—11

Telefony
Redaktor Naczelny 86-645
Sekretarz Redakcji 88 228
Kier. działów 88-225

ADMINISTRACJA
czynna od godz.: 8—16
Konto P.K.O. w Warszawie I-1090
B.G.K. Oddz. Gł. w W-wie Nr 749
Bank Gosp. Spół. Oddz. Wojew. w Warszawie Nr 101

PRENUMERATA
zł 60.— miesięcznie wraz z przesyłką pocztową

CENNIK OGŁOSZEŃ
dla „GŁOSU LUDU"
W tekście:
1 mm x 1 szp. do 100 mm zł 90.—
1 mm x 1 szp. od 101 do 200 mm „ 110.—
powyżej „ 130.—
Za tekstem:
1 mm x 1 szp. do 100 mm zł 60.—
1 mm x 1 szp. od 101 do 200 mm „ 75.—
powyżej „ 90.—
Drobne:
osob. posz. rodz. za jedno słowo zł 20.—
Handl. za jedno słowo „ 25.—
Poszukiwania pracy za 1 słowo „ 10.—
zguby — za 1 słowo „ 20.—
Nekrologi:
1 mm x 1 szp. do 50 mm zł 60.—
1 mm x 1 szp. od 51—100 mm „ 75.—
1 mm x 1 szp. od 101—150 mm „ 90.—
powyżej „ 120.—
W numerach świątecznych dodatek 25%

Adres Redakcji i Administracji
Warszawa ul. Smolna 12
„Głos Wybrzeża"
Gdańsk — ul. Jana z Kolna 7
tel.: 315-72
Szczeciński „Głos Ludu"
Szczecin, Al. Wojska Polskiego 60
tel.: 31-08

Richard Wright SYN Ameryki

Przekład WANDY MELCER

KSIĘGA PIERWSZA

STRACH

Dryyn!

Alarmujący głos budzika rozdarł milczenie ciemnego pokoju. Sprężyny łóżka zatrzeszczały. Kobiecy głos odezwał się niecierpliwie.

— Bigger, ucisz go.

Cierpki pomruk góruje nad półgłosem metalu. Nagie stopy pomknęły sucho po deskach podłogi i dzwonek nagle umilkł.

— Zapal światło, Bigger.

— Robi się — mruknął sennie.

Światło zalało pokój, ukazując czarnego chłopaka, stojącego na ciasnej przestrzeni między dwoma żelaznymi łóżkami i przecierającego oczy wierzchem dłoni. Z łóżka na prawo znów odezwała się kobieta:

— Buddy, wynoś się. Mam dziś kupę prania, chcę się was stąd pozbyć.

Drugi czarny chłopak zsunął się z łóżka i stanął. Kobieta wstała również mając tylko nocną koszulę na sobie.

— Odwróćcie się, żebym się mogła ubrać — powiedziała.

Obaj chłopcy odwrócili oczy i zagapili się w oddalony róg pokoju. Kobieta wynurzyła się z koszuli i wdziała roboczy kombinezon. Potem zwróciła się do łóżka, z którego tylko co się podniosła i zawołała:

— Wera, i ty się wynoś.

— Która godzina, ma? — spytał młody, ale stłumiony kołdrą głos.

— Wstawaj, mówię.

— Okej, ma.

Ciemnoskóra dziewczyna w bawełnianej koszuli wysunęła się z łóżka, skrzyżowała nad głową ramiona i serdecznie ziewnęła. Senna, siadła na krześle, porając się ze swoimi pończochami. Obaj chłopcy trwali w odwróceniu, póki matka i siostra nie nałożyły na siebie dość ubrań, by nie czuli się zawstydzeni, potem one obie zrobiły to samo, podczas kiedy ubierali się chłopcy. Nagle zatrzymali się wszyscy z ubraniem w ręku, zastanowił ich lekki szmer za cienką ścianą. Zapominając o zmowie przeciw wstydliwym uczuciom zapatrzyli się trwożnie w dół.

— Patrz, patrz, Bigger, znowu — krzyknęła kobieta i w mgnieniu oka mały pokoik stał się terenem gwałtownej akcji. Przewrócone krzesełko upadło z hałasem, podczas kiedy kobieta na pół ubrana i tylko w pończochach na nogach drapała się bez tchu na łóżko... Obaj jej synowie stali w napięciu i bez ruchu, tylko oczy im biegały, zaglądając pod łóżka i krzesła. Dziewczyna ukryła się w kąt, zbierając ciasno koło kolan fałdy obszernych spodni.

— Och — jęknęła.

— Leci!

Kobieta wskazywała coś trzęsącym się palcem. Oczy jej zaokrągliły się w okropnym strachu.

— Gdzie, gdzie?

— Nie widzę go.

— Bigger, za skrzynią — wymamrotała dziewczyna.

— Wera — krzyknęła matka — wejdź na łóżko, ugryzie cię!

Wera jednym susem znalazła się na łóżku, przyciskając się do matki. Objąwszy się ramionami i otwarłszy usta, czarna matka i śniada dziewczyna wpatrywały się w skrzynię.

Bigger łysnął dziko oczami, potem runął ku portierze, zdarł ją jednym ruchem ręki i chwycił dwa ciężkie, żelazne kociołki, które wisiały nad kuchnią. Potem wykręcił się i zagadał szeptem do brata, nie odwracając oczu od skrzyni.

— Buddy?

— No?

— Tu, trzymaj kocioł.

— Okej.

— Przejdź drzwiami.

— Okej.

Buddy przesunął się przez drzwi, trzymając kociołek w sztywno wyciągniętej ręce. W pokoju nic nie było słychać, prócz stłumionych oddechów czworga ludzi. Bigger posunął się na palcach ku skrzyni, trzymając drugi kociołek, a oczami zamiatając każdy cal desek przed sobą. Potem stanął i nie poruszając okiem ani ręką szepnął znowu:

— Buddy!

— Hę?

— Przesuń pudło przed norę, żeby nie mógł wyjść.

— Okej.

Buddy podbiegł do skrzynki, przesunął ją szybko ku ziejącej pod ścianą norze i zamierzył się sagankiem. Bigger posunął się ku skrzyni i ostrożnie zajrzał, ale nic nie zobaczył. Ostrożnie wyciągnął bosą stopę i przesunął skrzynię o parę cali.

— Tam, tam — wrzasnęła matka.

Olbrzymi, czarny szczur wystrzelił, jak z procy i wpił się zębami w nogawicę chłopaka, zwisając na niej całym ciężarem.

— Cholera — jęknął chłopak, z całej siły wstrząsając nogą. Ten nagły ruch odrzucił szczura na przeciwległą ścianę. Ale zwierzę zerwało się i zajadle doskoczyło z powrotem do nogi. Bigger wstrząsnął się i szczur wylądował na nodze stołowej. Zacisnąwszy zęby, Bigger zamierzył się ciężkim garnkiem, ale bał się chybić. Szczur zaświstał dziwnie, odwrócił się i zaczął biegać w kółko, szukając, gdzieby się ukryć. W pędzie przeleciał koło Biggera, drapiąc pazurami ziemię i rzucał się to na jedną, to na drugą stronę skrzyni, w poszukiwaniu swej nory. Potem odwrócił się znów, unosząc na zadnich łapach.

— Bij go, Bigger — ryknął Buddy.

— Zabij go — krzyczała matka.

Brzuch szczura pulsował w strachu. Bigger posunął się o krok, a szczur wydał cienki, przewlekły pisk przerażenia, jego oczy, czarne, jak paciorki, zabłysły, krótkie przednie łapy bezustannie drapały deski. Bigger rzucił kociołek, ale ten potoczył się po podłodze, omijając szczura i uderzając w ścianę.

— Cholera!

Szczur skoczył, Bigger usunął się na stronę. Szczur skrył się pod krzesłem wydając wściekły pisk. Bigger zwolna posunął się w stronę drzwi.

— Dajno mi kociołek — powiedział, nie odwracając oczu od szczura.

Buddy wyciągnął rękę, Bigger ujął żelazo i podniósł je wysoko w powietrze. Szczur z powrotem przebiegł pokój, zatrzymując się koło skrzyni i poszukując gorączkowo swojej nory, potem znów warknął, obnażając długie, żółte kły, świszcząc i drżąc na całym ciele.

Bigger wycelował i rzucił ciężkim garnkiem. Rozległ się trzask łamanego drzewa, kobieta wrzasnęła i ukryła twarz w dłonie, Bigger postąpił naprzód i nachylił się.

— Mam go — mruknął, obnażając w uśmiechu zaciśnięte zęby — mam go, na Boga.

Kopnął nogą pudełko i ukazało się spłaszczone, czarne ciało szczura, który ciągle szczerzył zęby. Bigger schwycił but, miażdżąc mu głowę i klnąc histerycznie.

— Ty sukinsynu!

Kobieta na łóżku osunęła się na kolana, kryjąc twarz w kołdrze i jęcząc.

— Boże, ulituj się, Boże...

— Cicho, mamo — wyszeptała Wera, chyląc się nad nią — nie płacz, zabity.

Dwaj bracia stali nad szczurzym trupem, szepcąc tonem trwożnego zachwytu.

— Ale wielkie bydlę.

— Mógł ci sukinsyn przeciąć jak nic gardło.

— Chyba na stopę długi.

— Skąd to tak rośnie?

— Żre śmiecie i takie tam...

— Patrz, Bigger masz dziurę w spodniach...

— Yah, złapał mnie.

— Bigger, błagam, wyrzuć go — prosiła Wera.

— Co ci tak pilno? — spytał Buddy.

Kobieta na łóżku płakała bez chwili przerwy. Bigger urwał kawał gazety, złapał szczura za ogon i balansował nim na długość ramienia.

— Bigger, zabierz go — modliła się Wera.

Roześmiał się i Bigger zbliżył się do łóżka, machając szczurem, jak wahadłem i ciesząc się strachem siostry.

— Bigger — krzyknęła histerycznie Wera, zamknęła oczy, słaniając się, przetoczyła się przez klęczącą matkę i zsunęła nieprzytomna z łóżka.

— Bigger na litość Boga — jęknęła matka, zsuwając się z łóżka i pochylając nad córką — co ty robisz, wyrzuć to.

Położył szczura, gapiąc się na nie.

— Pomóż mi przenieść ją na łóżko — powiedziała matka.

Odwrócił się z pozorną obojętnością.

— Co się stało? — udawał.

— Zrób, jak ci mówię, chłopcze.

Podszedł do łóżka i pomógł jej. Wera miała oczy zamknięte. Odwrócił się, kończąc strój, potem owinął starannie szczura w gazetę, podszedł do końca alejki i włożył go do kosza ze śmieciami. Kiedy wrócił, matka ciągle jeszcze była nachylona nad Werą, kładąc jej na czoło zmoczone ręczniki. Teraz wyprostowała się, patrząc mu w oczy, powieki i policzki miała zroszone łzami, a wargi zaciśnięte gniewem.

— Synu, czasami zastanawiam się, czemu ty taki jesteś.

— Jaki? — spytał buńczucznie.

— Największy wariat, jakiego widziałam w życiu.

— O czym matka mówi?

— Nastraszyłeś siostrę szczurem, aż zemdlała. Masz ty olej w głowie?

— Yah, czy ja wiedziałem, że taka delikatna?

— Buddy — zawołała.

— Ja za niego.

Buddy rozpostarł gazetę i przykrył ślady krwi po zmiażdżonym szczurze. Bigger podszedł do okna i obojętnie wyglądał na ulicę. Matka widziała tylko jego plecy.

— Czasami myślę, po co cię urodziłam — powiedziała gorzko.

Bigger popatrzał na nią krótko i znów się odwrócił.

— Trzeba się było wtedy zastanowić i zostawić mnie tam, gdzie byłem.

— Zamknij ten brudny pysk.

— O, naprawdę — Bigger zapalił papierosa.

— Podnieś te gary i powieś, gdzie były — powiedziała jeszcze.

— Mogę.

Przeszedł przez pokój i siadł na łóżku. Śledziła go oczami.

— Gdybyś był mężczyzną, nie siedzielibyśmy w tym śmietniku — powiedziała.

— Znowu zaczynasz?

— Jak tam, Wera? — spytała matka.

Wera uniosła głowę i rozejrzała się trwożnie po pokoju, jakby się spodziewała zobaczyć drugiego szczura.

— Och, mamo!

— Biedactwo moje.

— Nie mogłam zapanować nad sobą. Bigger mnie tak nastraszył.

— Nie potłukłaś się?

— Owszem, głowa.

— Oprzyj się, przejdzie.

— Jak on może — znów się rozpłakała.

— Wariat — powiedziała matka — wariat i amen.

— Spóźnię się na szycie do Imki.

— Wyciągnij się na łóżku, zaraz ci będzie lepiej.

Zostawiła Werę i znów zwróciła zimne spojrzenie na syna.

— A gdybyś się tak kiedy zbudził i twoja siostra byłaby martwa? Co byś wtedy pomyślał? — spytała — a gdyby te szczury przegryzły nam żyły podczas snu? Nie, nic takiego nie przejdzie ci przez myśl. Myślisz tylko o zabawie. Kiedy ci proponują pracę, nie bierzesz jej, póki cię głód nie zmusi. Bigger, ty naprawdę jesteś najgłupszym chłopcem, jakiego w życiu widziałam.

— Matka mi to mówiła tysiąc razy — powiedział, nie oglądając się.

— No to mówię po raz tysiączny pierwszy. Zapamiętaj sobie moje słowa, któregoś dnia siądziesz i zapłaczesz. Któregoś dnia gorzko pożałujesz, że jesteś nędznym włóczęgą. Ale już będzie za późno.

— Dość tych proroctw!

— Prorokuję, bo tak mi się podoba. A jak się tobie nie podoba, to wyjdź. I bez ciebie damy sobie radę. Możemy żyć w jednym pokoju jak dotąd, nawet wtedy, kiedy stąd pójdziesz.

— Na miłość boską — głos mu drżał nerwową złością.

— Pewnego dnia pożałujesz, że tak żyjesz — mówiła dalej. — Jak nie przestaniesz się zadawać z tą bandą, to skończysz tam, gdzieś się nie spodziewał. Znam ja was, chłopcy. Na końcu waszej drogi stoi szubienica. Pamiętaj.

Tu odwróciła się i spojrzała na Buddego. — Wyrzuć to pudło, Buddy.

— Tak.

Zapanowało milczenie. Buddy wyniósł pudełko. Matka weszła za starą portierę, gdzie stała kuchenka. Wera usiadła na łóżku przerzucając nogi na podłogę.

— Leż, Wera, leż — powiedziała matka.

— Już mi lepiej, ma, pójdę na szycie.

— Jeśli ci naprawdę lepiej, nakryj do stołu — powiedziała matka, znów nurkując za kotarę — Boże, czasami czuję się tak zmęczona, że sama nie wiem, co robić — głos jej lał się zza portiery — robię wszystko, żebyście się w domu dobrze czuli, dzieci, a wy nie zwracacie na to żadnej uwagi.

— O ma, — zaprotestowała Wera — nie mów tak.

— Mówię ci, Wera, czasami już bym wolała zdechnąć.

— Ma, proszę cię, nie mów tak.

— Nie wytrzymam dłużej takiego życia.

— Niedługo dorosnę i będę też pracować.

— Nie będę już wtedy żyła. Pan wezwie mnie do swojej chwały.

Wera weszła za kotarę i próbowała pocieszać matkę. Bigger wykreślił te głosy z pamięci. Nienawidził rodziny widząc jej cierpienia i czując się bezsilnym, aby pomóc. Czuł, że gdyby w całej pełni dopuścił do siebie świadomość hańby i nędzy, w której przyszło im żyć, straciłby panowanie nad sobą ze strachu i rozpaczy. Więc zachowywał się w stosunku do nich z żelazną rezerwą, żył niby z nimi, ale jakby za murem, za kurtyną. Wobec siebie też nie o wiele był miększy. Wiedział, że gdyby pozwolił w pełni dojść do swojej świadomości temu wszystkiemu, co oznaczało jego życie, podniósłby rękę na samego siebie albo zabiłby kogoś drugiego. Mocował się więc z sobą i żył.

Teraz wstał i zgasił o parapet papierosa. Wera weszła do pokoju kładąc na stole noże i widelce.

— Zaraz podaję — wzywała matkę.

Usiadł przy stole. Zza portiery dochodził zapach smażonego boczku i gotującej się kawy. Jak przez sen słyszał głos matki.

Nasze życie jest, jak kolej,
Maszynista — Ktoś rozumny,
Starajże się przeżyć w cnocie
Od kolebki aż do trumny...

Drażniła go ta piosenka i był zadowolony, kiedy śpiew ucichł, a matka weszła do pokoju z dzbankiem kawy i półmiskiem przypieczonego boczku. Wera wniosła chleb. Siedli. Matka przymknęła oczy, pochyliła głowę i zamruczała:

— Panie, dzięki ci składamy za to jadło, które postawiłeś przed nami dla nasycenia ciał naszych. Amen. — Podniosła oczy i nie zmieniając tonu mówiła dalej: — Musisz się nauczyć wcześniej wstawać, Bigger, żeby wreszcie dostać jakąś pracę.

Ani spojrzał na nią, ani odpowiedział.

— Chcesz jeszcze kawy? — pytała Wera.

— Tak.

— Pójdziesz szukać pracy, co, Bigger? — pytała matka.

Odłożył widelce i spojrzał na nią.

— Już wieczorem powiedziałem, że idę do pracy. Ile razy mam powtarzać?

— Nie złość się — powiedziała Wera — ona się tylko pyta.

— Daj chleb i nie mądrzyj się.

— Pamiętasz chyba, że o piątej trzydzieści masz być u pana Daltona.

— Powtarzasz to po raz dziesiąty.

— Żebyś nie zapomniał, synu.

— Sam wiesz, jak często ci się to zdarza — dodała Wera.

— Odknaj — wmieszał się Buddy — przecież ci mówił, że idzie do pracy.

— Nie odpowiadaj im — powiedział Bigger.

— Zamknij jadaczkę, Buddy, albo wstaniesz od stołu — powiedziała matka — nie chcę słuchać twojego głupiego gadania. Dość jednego wariata w rodzinie.

— Ma, przestań — prosił Buddy.

— Bo on tak wygląda, jakby się wcale nie cieszył, że nareszcie dostanie pracę.

— A co mam robić? Krzyczeć z radości?

— O, Bigger — zawołała siostra.

— Gęba od ucha do ucha — drażnił się z nią.

— Jeśli ci dadzą tę pracę — powiedziała pojednawczo matka walcząc z bochnem chleba — znalazłabym wam ładne mieszkanie. Dobrze byśmy sobie żyli, nie tłoczylibyśmy się, jak świnie.

— Jemu wszystko jedno — powiedziała z pogardą Wera.

— Boże, dajcie mi zjeść — westchnął Bigger.

Matka coś tam jeszcze mówiła, ale nie słuchał.

— Bigger, ma mówi do ciebie — powiedziała Wera.

— Że co?

— Bigger, nie bądź taki.

Rzucił widelce, jego silne, czarne palce wpiły się w kant stołu, zapanowało milczenie, przerywane tylko stukaniem noża o półmisek. Bigger wpatrzył się w Werę, aż spuściła oczy.

— Dajcie mi zjeść — powtórzył.

Jedząc czuł, że myślą tylko o pracy, którą ma wieczorem otrzymać, i to go złościło. Czuł, że zapędzili go w ślepą uliczkę, będzie się musiał poddać.

Potrzeba mi parę groszy.

— To wszystko, co mam — matka podsunęła mu ćwierć dolara.

Wsunął monetę w kieszeń i jednym haustem opróżnił kubek. Potem chwycił palto i czapkę i skierował się ku drzwiom.

— Wiesz chyba, — powiedziała jeszcze matka — że jeśli nie weźmiesz tej pracy, obetną nam zasiłek. Zginiemy z głodu.

— Powiedziałem już, że wezmę — krzyknął i trzasnął drzwiami.

Zszedł do sieni i stał chwilę na schodach patrząc przez szybki na ulicę. Od czasu do czasu z grzechotem przejeżdżał po szynach wóz. Życie w domu było nie do zniesienia. Dzień za dniem nic prócz krzyków i wyzwisk. A co miał robić? Za każdym razem, kiedy sobie zadawał pytanie, myśl natrafiała na ślepy mur i zatrzymywała się. Tuż przed nim po drugiej stronie ulicy stanął wóz, wyskoczyli z niego dwaj biali w kombinezonach z kubłami i szczotkami. Owszem, mógł pracować u Daltona i zamęczać się, mógł też odmówić i zdychać. Myśl, że nie ma lepszego wyboru, doprowadzała go do szaleństwa. Zapewne i tu nie może stać bez końca. Co robić? Namyślał się, czy kupić dziesięciocentowe wydanie gazety, pójść do kina, do baru pogadać z ferajną, a może włóczyć się po ulicach? Z rękami głęboko w kieszeniach, z papierosem, krzywo przylepionym do wargi, dumał gapiąc się na pracujących białych.

(d. c. n.)

Zakłady Graficzne Spółdzielni Wydawniczej „KSIĄŻKA", Warszawa, Smolna 12.